

NOWY CZAS

KATOWICE
Mieleskiego nr. 8
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 30027

10 Gr
Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

Nad murem Pirenejów **Kpt. Karpiński stracił czołowe miejsce w tabeli**

WARSZAWA, 8. 9. (tel. wł.) W sobotę wszyscy lotnicy dolecieli już do Brukseli. M. in. nasz lotnik Karpiński, który w piątek przymusowo lądował, zdołał rano naprawić aparat i ruszył w drogę. Ponieważ jednak musiał nocować na miejscu lądowania, przeto otrzymał 60 punktów karnych, a nadto liczy mu się cały czas, spędzony przezeń w miejscu przymusowego lądowania, do przelotu Królewiec — Berlin. Wobec tego Karpiński już nie ma właściwie żadnych szans w zawodach i z drugiego miejsca spadł niemal na ostatnie. O godz. 11.45 Karpiński wylądował w Berlinie. Tu również doprowadził do porządku swój motor Pionczyński, który wystartował z Berlina o godz. 12.12, a o godz. 14.18 był już w Kolonii. Następnie obaj lotnicy ruszyli w dalszą drogę.

Lotnicy niemieccy, którzy nocowali w Kolonii, wystartowali rano do dalszego lotu. Pilot Bayer, który musiał naprawić pewne uszkodzenia w swoim aparacie, wystartował nieco później od swoich dwóch kolegów. W 6 minut po starcie jego samolot ukazał się ponownie nad lotniskiem. Okazało się, że zdenerwowany lotnik zapomniał wszystkie papiery, w których notuje się przyloty i odloty, wobec tego, zabrawszy te papiery, wystartował ponownie o godz. 10.48, tracąc jednak na tej przeszkodzie przeszło godzinę czasu.

Ci lotnicy, którzy nocowali w Paryżu, wystartowali rano między godziną 6 a 7 do Bordeaux. Wystartowały 24 samoloty, m. in. lotnicy polscy Dudziński, Gedgowd, Grzeszczyk, Balcer, Włodarkiewicz, Bajon, Buczyński, Florianowicz i Skrzyński. Około godz. 9 zaczęli na lotnisku w Bordeaux lądować pierwsi lotnicy. O godz. 9.30 na lotnisku w Bordeaux znajdowało się już 5 samolotów polskich. Lotnik włoski Tessore, zmuszony był w drodze między Paryżem a Bordeaux do przymusowego lądowania, ale po kilku minutach podjął dalszy lot i wylądował w Bordeaux. Lotnik niemiecki, Krueger zmuszony był lądować przymusowo koło miejscowości Montresore. W samolocie jego zламаł się korbowód. Ponieważ ta część samolotu według regulaminu nie podlega wymianie, przeto lotnik niemiecki musi się wycofać z Challenge'u. W ten sposób liczba zawodników zmniejszyła się jeszcze o jednego.

W Bordeaux lotnicy zastali fatalne warunki atmosferyczne. Wobec tego kierownictwo lotniska wstrzymało dalszy lot nad Pirenejami. Po pewnym czasie jednak pogoda się poprawiła i koło godz. 12-tej lotnicy zaczęli odlatywać w stronę Pau. M. in. odleciały wszystkie samoloty polskie.

Przygotowania do przyjęcia zawodników międzynarodowego turnieju lotniczego na lotnisku katowickim, znajdują się w pełnym toku.

Uczestnicy Challenge'u -934 przybywać będą na lotnisko w Katowicach od samego rana w czwartek 14 b. m. W związku z tem już w

środe 13 b. m. rano przyjeżdżają z Krakowa do Katowic 16 oficerów i 46 żołnierzy z 2 p. l. wraz z dowódcą ppłk. Lewandowskim.

Zaraz po przybyciu przeprowadzona zostanie na lotnisku katowickim generalna próba z udziałem samolotów wojskowych, markujących uczestników turnieju, nadlatujących ze strony Pragi.

Próba ta ma na celu usprawnić służbę challenge'ową w dniu samego turnieju.

Zaznaczyć należy, że lotnisko katowickie będzie w tym dniu dostępne dla publiczności oraz zostanie uruchomiona specjalna komunikacja autobusowa przez cały dzień z Rynku i z przed dworca.

Jak się dowiadujemy, Woj. Śląski dr. Grażyński, jako prezes LOPP zakupił piękny obraz Wojciecha Kossaka — „Kirasjer” dla zawodnika, który uzyska największą ilość punktów do etapu katowickiego. Wreczenie tej nagrody nastąpi jednak po zakończeniu turnieju w Warszawie.

Antygermańska mowa Mussoliniego **na otwarciu targów lewantyńskich**

BERLIN, 8. 9. Prasa niemiecka z oburzeniem komentuje mowę Mussoliniego, wypowiedzianą w czasie otwarcia Targów lewantyńskich w Barji. Mussolini powiedział mianowicie, że od trzech tysięcy lat, brzegi Morza Śródziemnego dawały kulturze światowej wybitnych twórców, którzy budowali nowe religie i cywilizacje, to też Włosi z litością mogą spoglądać na niektóre teorie, głoszone przez

potomków ludzi, którzy nie znali pisma, w czasie gdy żyli Wirgiliusz i cesarz August. Ten bezpośredni atak na hitelerską teorię wyższości rasy nordyckiej, wywarł w prasie niemieckiej pełne zakłopotania komentarze. Dzienniki niemieckie nie wiedząc dobrze co na to odpowiedzieć, starają się dyskusje skierować na tory czysto polityczne i widzą w mowie Mussoliniego objaw naprawy austriackiej.

Rozmowa Becka z Barthou **na temat warunków polskich** **w kwestji przyjęcia Sowietów do Ligi**

PARYŻ, 8. 9. (tel. wł.) Na temat treści rozmowy min. Barthou z min. Beckiem w Genewie „Oeuvre”, przynosi następujące informacje: Głównym przedmiotem rozmowy miała być kwestja stałego miejsca Sowietów w Radzie Ligi. Podobno uchodzi za pewne, że Pol-

ska i Hiszpanja powstrzymają się w tej sprawie od głosowania.

Odpowiedź min. Becka w sprawie paktu wschodniego nie zawiera zadadniczo odmowy i raczej - według przypuszczeń tego dziennika - Polska musiała dojść do przekonania, że pakt

wschodni jest dla nie bardziej korzystny, niż francusko-sowiecki traktat pomocy.

Jako warunek przystąpienia do paktu, Polska ma postawić żądanie, aby z Małej Ententy podpisała go tylko Rumunja.

Agencja „Havasa” donosi z Genewy, że Polska nie zajmie wrogiego stanowiska w kwestji przyjęcia Sowietów do Ligi, lecz będzie zabiegać o uzyskanie stałego miejsca w Radzie.

Paryż, 8. 9. „Temps” omawiając widoki przyjęcia Sowietów do Ligi Narodów wskazuje, że uzyskanie przez Sowietów potrzebnej do przyjęcia kwalifikowanej większości zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości; istnieją natomiast pewne trudności co do uzyskania stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów.

Sąd odrzucił sprzeciw ks. Pszczyńskiego **List otwarty Plessa w prasie angielskiej**

Sąd Okręgowy Cywilny w Katowicach, odrzucił sprzeciw księcia Pszczyńskiego w sprawie uchwały Sądu Grodzkiego w Pszczynie o nadzorze sądowym.

Co do uchwał innych sądów w Mikołowie, Mysłowicach, Żorach i Katowicach, dotychczas nie zapadło odfnośne postanowienie.

LONDYN, 8. 9. „Times” ogłasza list otwarty v. Plessa, w którym autor wysuwa szereg zarzutów przeciwko władzom polskim, oświadczając m. in., że zastosowane przez nie środki, zmierzające do zagwarantowania ściągnięcia zaległości podatkowych, zagrażają normalnemu funkcjonowaniu jego przedsiębiorstw.

Aklimatyzują się w więzieniu **bohaterzy afery żyrardowskiej**

WARSZAWA, 8. 9. (tel. wł.) obrońcy aresztowanych dyrektorów Żyrardowa Vermercha i Caena adwokaci Beylin i Koral wystosowali podanie do prokuratury Sądu Apelacyjnego o zmianę środka zapobiegawczego w stosunku do osadzonych w areszcie.

Obrońcy twierdzą, że nie zachodzi obawa ucieczki oskarżonych ani też obawa matac-

stwa, gdyż wszystkie dowody w sprawie żyrardowskiej zostały zabezpieczone przez sędziego śledczego. Obrona ofiaruje za osadzonych w areszcie dyrektorów kaucję według uznania władz sądowych. Decyzji władz sądowych należy spodziewać się w ciągu bież. miesiąca.

Hr. Potocki został przewieziony do więzienia przy ul. Rackowickiej. Otrzymał tam osob-

ną celę nr. 35, niedaleko celi, w której znajdują się dyrektorowie francuscy. P. Potocki był w czasie pierwszej nocy silnie podenerwowany i z niecierpliwością oczekiwał porannego spaceru. W dniu dzisiejszym jest już znacznie spokojniejszy. Do swej celi zabrał ze sobą z mieszkania trzy książki.

Mandżuria

odrzuca notę sowiecką

TOKIO, 8. 9. — W kołach politycznych podawana jest wiadomość, że rząd Mandżurji odrzucił notę rządu sowieckiego z zaznaczeniem, że rzekome wypadki maltretowania aresztowanych kolejarzy sowieckich są zmyśnione i twierdzenia opierają się tylko na fałszywych zeznaniach.

Rząd Mandżurji zaprzecza kategorycznie, jakoby maltretowano aresztowanych kolejarzy sowieckich.

Mimo arbitrażu rządowego

strajk w Ameryce rozszerza się

NOWY JORK, 8. 9. — Z polecenia prezydenta Roosevelta wydzielł arbitrażowy dla uregulowania strajku robotników włókienniczych odbył w piątek pierwsze swe posiedzenie. Wydział podał do wiadomości, że wkrótce podejmie pertraktacje z strajkującymi i pracodawcami. Sekretarka Perkins wyraziła się wobec przedstawicieli prasy, że spodziewa się

rychłego zakończenia strajku.

Liczba strajkujących powiększyła się w piątek o 30,000 osób. Zamknięto dalsze zakłady włókiennicze. Z drugiej zaś strony uruchomiono pod ochroną wojska niektóre z fabryk. Istnieją dane, że do strajku dołączają się niektóre pokrewne przemysły, jak przemysł jedwabiu sztucznego i t. d. w stanie New Jersey.

Strajk powszechny w Madrycie

Niezwykła solidarność robotników

MADRYD, 8. 9. — Związki socjalistyczne planują razem z komunistami przeprowadzić strajk generalny. Ponieważ rząd obawia się że mogłoby dojść do starć, wydał obszerne zarządzenia dla policji. Zrzeczenia pracodawców Madrydu oznajmiły, że zwolnią wszystkich robotników, którzy wezmą udział w

strajku.

MADRYD, 8. 9. Strajk, zwrócony przeciw właścicielom ziemskim, został w stolicy Hiszpanji przeprowadzony z całą skrupulatnością. Ludność zaopatrywała się nad ranem w żywność. Dzienniki nie ukazały się. Po mieście krążyła natręta.

Powstanie chłopskie na Ukrainie Sowieckiej zostało krwawo zgniecione.

Tigina (Rumunia), 9 września. — Wczoraj między godzinami 7 a 9 rozległ się po sowieckiej stronie huk strzałów armatnich. Jak się później okazało, była to walka wojska z oddziałami powstańców chłopskich. Władze sowieckie wyznaczyły w związku ze zmiętymi bardzo wysokie kontyngenty zboża, które chłopcy mieli oddać do składów państwowych na potrzeby miast. Wywołało to olbrzymie rozgorzyczenie

wśród ludności wiejskiej, która w wielu okolicach chwyciła za broń i wyrzuciła w pień urzędników sowieckich. Ekspedycja karna G. P. U. wyruszyła z artylerią przeciwko zrewoltowanym chłopom i krwawo stłumiła powstanie. Według opowiadań niejednych osób, którym udało się uciec przez granicę, Sowiety stoją u progu katastrofalnego głodu.

Zuchwały napad rabunkowy w Bydgoszczy. Bandyta przez całą noc gospodarował w mieszkaniu 80-letniej staruszki.

Bydgoszcz, 9 września. — Mieszkanie 80-letniej Klary Friedlenderowej w domu nr. 4. Przyczecze było wczorajszej nocy widowiskiem nader śmiałego napadu bandyckiego.

Nieznany osobnik, włamawszy się do kuchni, spożył najpierw suta kolację,

którą sobie przysposobił ze znajdujących się w spiżarni zapasów, poczem obwinawszy dla niepoznania ręką nikiem, wszedł do sypialni staruszki w chwili, gdy ta, leżąc w łóżku, zaletka była czytaniem gazety. Bandyta rzucił się na przerażoną staruszkę, przykrył ją pierzyną, poczem

związał sznurem. Skrepowana i steroryzowana Friedlenderowa była biernym świadkiem dalszych poczyną bezczelnego opryska,

ka, który z największym spokojem i surową skrupulatnością zaczął przeszukiwać wszystkie szafy, komody i zakamarki mieszkania. Łupem bezczelnego opryska, który bawił w pokoju staruszki 3 godziny, stały się 420 zł. gotówka.

Dopiero rano po nadejściu posługaczki ta ostatnia uwolniła Friedlenderową z więzów i zawiadomiła o napadzie policję.

Władze śledcze wszczęły natychmiast energiczną akcję w celu wytrącenia bandyty.

Dzieckiem zabitej przez auto matki zajęli się litościwi ludzie.

Łódź, 9 września. Wczoraj przy ul. Zgierskiej wydarzył się wstrząsający wypadek w czasie którego straszliwą śmiercią zginęła nieustalonego dotąd nazwiska kobieta.

W chwili gdy kobieta owa z dzieckiem na ręku usiłowała przebiec ulicę,

nagle bez sygnałów ostrzegawczych, nadjechał samochód pocztowy masakrując ją w straszliwy sposób. W ostatniej chwili udało się kobiecie odrzucić od siebie dziecko i to je

uratowało

przed strasznym losem matki.

Trupa przewieziono do prosektorjum a małym dzieckiem zaopiekowała się samorządnie p. Buda zam. przy ul. Marji Piotrowiczowej.

Mimo dochodzenia dotąd nie udało się ustalić nazwiska tragicznie zmarłej kobiety.

Szofer, który spowodował śmierć kobiety — jedynie dzięki interwencji policji uszedł zemsty przechodniów, którzy wobec niego zajęli groźną postawę. Szofer stanie przed sądem.

W starym piecu djabeł pali. Ucieczka 50-letniej kobiety ze szwagrem.

Włocławek, 9 września. (Od wł. kor.) 70-letni Andrzej Przywieczerski, b. mieszkaniec Brześcia Kuj. a obecnie Miechowiec

ma nielada zmartwienie. Mianowicie 60-letni brat jego Leo-

ard Przywieczerski „wpadł w oko” jego 50-letniej żonie. Niewiasta pod wpływem miłości poczuła w sobie nowe siły i niedługo się namysławiając, uciekła „z młodym” Leonardem. Na pamiątkę zabrała sobie od męża całą jej gotówkę i weksle.

Leonard uznał że on też jest młody, porzucił własną żonę i dzieci, a sam zamieszkał z bratową. Andrzej postanowił się zemścić i wniósł skargę na niewierną połowicę. Sprawa niedługo znajdzie się na wokandzie sądowej.

Zaznaczyć należy, że Przywieczerski miał z żoną córkę, która zmarła, oraz syna. Obecnie dowiedział się, od żony, że i syn nie jest jego.

Sprawa budzi wielkie zainteresowanie. Sprawa budzi wielkie zainteresowanie.

Schilling stwierdził wprawdzie, że w czerwonych ciałkach krwi osób chorych na raka znaleźć można faktycznie owe, opisane przez Brehmera zarazki — że jednak w żadnym wypadku

nie można przypuścić, by stworzonka ta miała być właściwym zarazkiem raka. Zdaniem Schillinga — odkryte przez Brehmera zarazki są niechorobotwórcze i ich obecność we krwi osób chorych na raka nie posiada większego znaczenia.

W odpowiedzi na wywody Schillinga zabrał głos przewodniczący kongresu, prof. Kolle, dziękując Schillingowi za wyjaśnienie i wyrażając przekonanie, że tem samem kwestja odkrycia Brehmera została zatwierdzona.

Główne wygrane w 5-tym dniu ciągnięcia.

I CIĄNIENIE.

20.000 zł. 198341.
15.000 zł. 122072
10.000 zł. 69585 103300 153962 164821.
2.000 zł. 27533 29432 29567 38875 52862 71650
76905 86571 86225 82670 120532 142698 148854
157597 159388 166358.
Po zł. 1.000: — 6154 11464 13635 15550 16497
18585 20904 22370 27819 63830 64127 72963 74738
76144 76857 79656 84887 95164 104378 110963
111199 114479 113459 121020 123608 125488 129257
133126 131427 136342 139492 143971 152595 154504
157902 164281 165572 165572 167361 55973 56084
57128 59970 57219.

Zeznania d-ra Rintelena.

B. poseł twierdzi, że nic nie wiedział o puczu.

Wiedeń, 9 9. — Jak z kół poinformowanych donoszą, z dotychczasowego przesłuchania b. posła austriackiego w Rzymie dra Rintelena wynika, że przybył on do Wiednia w połowie lipca, celem spędzenia w Austrii swego urlopu.

Utrzymuje on, że przed wyjazdem z Rzymu zawiadomił władzę przełożoną. Podczas pobytu w Wiedniu prosił on kilkakrotnie o przyjęcie go przez kanclerza Dollfussa. Po-

nieważ kanclerz był wtedy bardzo zajęty, nie udało mu się

uzyskać audjencji.

Później powiedziano mu, że kanclerz będzie go mógł przyjąć między 23 a 25 lipca, do czego jednak nie doszło. Dr. Rintelen utrzymuje, że nic nie wiedział o przygotowaniu do zamachu stanu. O puczu dowiedział się dopiero w dniu wybuchu. Był wtedy w hotelu „Imperial”.

Papierosy przyczyną zbrodni. Zona zabiła męża.

Gostyń, 9 września. W Daleszynie pod Gostyniem doszło pomiędzy Błaszczykową, a jej mężem, wskutek nieporozumień małżeńskich do tragicznego zajścia.

Przebieg dramatu małżeńskiego przedstawia się następująco: Krytyczne go dnia Błaszczykowa wróciła z Gostynia z pobrana renta. Maż jej zażądał pieniędzy na papierosy i otrzymał po krótkiej sprzeczce 5 zł. Na tle żądania, wysuwanego przez męża, by Błaszczykowa dała mu większą sumę, doszło

ponownie do kłótni, która przerodziła się w bójkę. Zdenerwowana do ostateczności kobieta uderzyła w czasie bójki męża tak silnie ja-

kimś przedmiotem w głowę, że ten stracił przytomność i po kilku godzinach zmarł. Sprawą zajął się sędzia śledczy.

Nadużycia w rzeźni miejskiej w Grajewie.

Grajewo, 9 września. (Od wł. kor.) Rzeźnia Miejska w Grajewie była ostatnio terenem nadużyć ze strony miejscowych rzeźników oraz lekarza weterynarii.

Jak krążą wersje nadużycia sięgały przeszło 10.000 złotych, i polegały na tem, że dokonywano w ostat-

nich czasach ubój bydła bez wnoszenia opłat do kasy miejskiej, tak że Skarb Państwa jak i Kasa Miejska poniosła wielkie straty. W związku z tą aferą władze zaarrestowały kilku rzeźników z niejakim Wiernikiem na czele b. radnym miejskim, oraz lekarzem weterynarii Nowickim. Dalej śledztwo w toku.

Cicha przystań dla podróżujących samotnie kobiet.

Kielce, 9 września. — Polskie Katolickie Towarzystwo Opieki nad Dziewczętami w Kielcach powierzyło urządzenie hoteliku dla przyjezdnych kobiet i t. zw. misję dworcową, organizacji za konnej Towarzystwa Pracy Betańskiej, czyli Sióstr Betanek. W tych dniach w karyzusz generalny ks. infułat Bogumił Czerkiewicz, uroczyste poświęcił dom, umyślnie nabyty na pomieszczenie

Sióstr i hoteliku, a w szczególności kaplicę domową.

Dom gościnny dla przejezdnych kobiet, znajdując się w spokojnej okolicy miasta niedaleko dworca kolejowego (Kielce, Złota 27), niezawodnie będzie miłą i cichą przystanią dla podróżujących samotnie kobiet, tak często, niestety, narażonych na poważne niebezpieczeństwa.

Bójka 60-ciu gazeciarzy na bulwarach paryskich.

Paryż, 9 września. — Wczoraj popołudniu na bulwarach wynikła bójka między sprzedawcami gazet. Dopiero interwencja policji położyła kres walce,

w której wzięło udział około 60 chłopców. 7-miu z nich aresztowano.

Żle maski gazowe strażaków. Trzy ofiary ćwiczeń.

Wilno, 9 września. W gmachu magistrackim w schronie przeciwgazowym odbywały się ćwiczenia gazowe strażaków. W czasie tych ćwiczeń wskutek źle funkcjonujących masek ulegli zatruciu strażacy

Jan Rynkiewicz, Adolf Zaczunas i Władysław Pręski.

Zatrutym pomocy udzieliło Pogotowie Ratunkowe.

Kto wygrał?

w 5-tym dniu ciągnięcia

W ostatnim ciągnięciu wczorajszego dnia padły następujące główne wygrane:

15.000 zł.: 132183
5.000 zł.: 150213
2.000 zł.: 11177 28547 59953 60279 63246
79551 91440 101426 101771 107006 108956 111407
112132 114441 115826 119965 126912 131339
135818 161684

PAMIĘTAJ,

że wielkie wygrane

padają stale w szczęśliwej kolekturze KAPTAŁA

KATOWICE, św. Jana 16. || CHORZÓW, Wolności 26

Ciągnięcie IV. klasy trwa do 21. b.m.

Losy IV. klasy są jeszcze do nabycia

1.000 zł.: 5701 19875 27096 45409 46967 49902
51432 60259 68199 85730 88597 89038 91585
91873 93835 104241 153229 156813 163067
166232

Majętni żebracy ujęci w Bielsku

Z Bielska donoszą: Na terenie m. Bielska i okolicy zarządzono oblławę na żebraków i włóczęgów, którzy w natrętny sposób zaczęli przechodzić na ulicach. Ogółem zatrzymano 28 żebraków i włóczęgów z powiatów żywieckiego, będzińskiego, zawierciańskiego, częstochowskiego i t. p.

W czasie rewizji osobistej znaleziono u kilku przytrzymanych większe kwoty pieniężne sięgające w niektórych wypadkach 500 zł.



Ogromnie
praktyczny —
obecnie także w
podręcznych ma-
łych paczkach

RADION
sam pierze!

Duże sztuki czy małe- grube czy cienkie...

Jednakowo pierze je Radion, gdyż jest środkiem jakgdyby stworzonym do prania wszystkiego. Płótno, wełna i bawełna, jedwab sztuczny czy naturalny, batyst — odpowiednio uprane Radionem, stają się czyste w jednej chwili i nie niszczą się przytem.

RADION

JEST UNIWERSALNYM ŚRODKIEM
DO PRANIA

RP 16/34

Kupcy w spółce ze złodziejami Dwie groźne szajki włamywaczy zlikwidowane

W ostatnim czasie przytrzymali funkcji. Wydz. Śledczego w Katowicach groźnych włamywaczy a to: Kowalskiego Teofila z Mysłowic, karanego c. więzieniem za napady rabunkowe, Goja Jerzego z Nikiszowca, Wódkę

Władysława z Sosnowca i Marję Maruszczyk z Brzezinki.

Sa oni silnie podejrzeni o włamanie do składu Bryszowej Marji w Mysłowicach, kradzież z włamaniem na szkodę kupca Wagi Ja-

kóba z Brzezinki pod Mysłowicami, usiłowane włamanie do hurtowni tytoniowej Mastalerza w Mysłowicach, usiłowane włamanie do warsztatu i składu ślusarza Jacentego Roberta w Brzezince oraz usiłowane zabójstwo funkcji, pol. Musialika i stróża nocnego Sęczyka.

Całą szajkę wraz z doniesieniem przekazano władzom sądowym.

Onegdaj przytrzymano w Katowicach Stefana Szorsteina z Katowic, należącego do szajki zawodowych i niebezpiecznych włamywaczy składającej się z Linsa Antoniego, Filusa Ewalda i Szorsteina Karola, przytrzymanych swego czasu pod zarzutem włamania do f-my braci Fuhr, do Ogólna-Miejscowej Kasy Chorych na pow. Katowice, przy ul. Mikołowskiej i do lokalu Zawodowego Zw. Kelnarów przy ul. Plebiscytowej w Katowicach.

Jednocześnie ujawniono przy tej okazji paserów a to: kupca Eisnera Jozue z Katowic, karanego za rozpowszechnianie fałszywych pieniędzy, buchaltera Kwiatkowskiego Stanisława, robotnika Knicę Jana, kupca Chowańca Benona, kupca Kremsera Jana, Genowę Szuba i Gertrudę Skórka z Katowic.

Paserom odebrano 2 maszyny do pisania oraz inne rzeczy, pochodzące z kradzieży.

Szorsteinowa, która radą i czynem pomagała włamywaczom oraz pasera Kwiatkowskiego i Eisnera przekazano wraz z doniesieniem władzom sądowym, a pozostałych doniesiono, celem ukarania za paserstwo.

Tragiczny wypadek znanego kolarza Zginął pod kołami samochodu ciężarowego f-my Slischka

Obok stacji benzynowej firmy Schwidewski miał wczoraj miejsce śmiertelny wypadek samochodowy. Przed jadący samochód ciężarowy firmy meblowej Schliska, kierowany przez samego właściciela, wyjechał niespodziewanie z bocznej drożyny 23-letni Stefan Słószarczyk z Sosnowca jeden z czołowych kolarzy Polski, posiadający szereg I-szych nagród (Konopnickiej 34).

Na zatrzymanie samochodu było zapóźno. Słószarczyk został strącony z roweru, a uderzając pod samochód poniósł śmierć na miejscu.

Tajemnicze zaginięcie robotnika

Policja głowi się nad tajemniczym zaginięciem robotnika kopalni Białej Szarłej, Roberta Głowika z Piekara, który przed tygodniem wyjechał do Tarnowskich Gór i wszelki ślad po nim zaginął.

Zachodzi możliwość nieszczęśliwego wypadku.

Samobójstwo jest wykluczone, albowiem Głowik stosunkowo był ze swej pracy zadowolony, a nadto w pożyciu rodzinnym ze swą żoną Gertrudą był wyjątkowo szczęśliwy.

Utonął w rzece

Wczoraj popołudniu wydal się z domu 10-cio letni Jan Szczotka zam. w Mysłowicach (Rynek 13) i udał się nad rzekę Przemszę, przy ul. Kaczej w Mysłowicach.

Chłopiec stanął nad brzegiem rzeki i oberwał nurt. W pewnym momencie oberwała się ziemia i Szczotka wpadł do wody i utonął. Fale rzeki uniosły go i dotychczas nie zdołano go odnaleźć.

Doznał przełamania kręgosłupa, zgniecenia klatki piersiowej oraz połamania nóg.

Na miejsce wypadku zjechała komisja, która stwierdziła wypadek spowodowany własną

nieostrożnością zmarłego. Zwłoki przewieziono karetką pogotowia do kostnicy szpitala miejskiego.

Z dużej chmury, mały deszcz? Sprawa podatku dochodowego „Fulmenu“

W uzupełnieniu naszej wiadomości o sprawie ukrócenia podatku dochodowego przez firmę „Fulmen“ dowiadujemy się, że podstawą całego sporu między tą firmą a władzami podatkowymi, jest kwestia, czy przez otwarcie sobie kredytu w zagranicznej instytucji, który był zresztą tylko w drobnej części wykorzystany, „Fulmen“ dopuścił się ukrócenia podatku dochodowego.

Według wiarygodnych informacji, odwołania wniesione przez „Fulmen“ dotyczą wymia-

ru podatku dochodowego za okres pięciu lat i zacepiona kwota przekracza 500 tys. złotych. Przypuszczać należy, że ostateczne rozstrzygnięcia co do wniesionych odwołań nie długo zapadną.

Co zaś do sprawy wymierzonej grzywny, która odbiega znacznie swą wysokością od podanej nam pierwotnie, to sprawa ta toczy się przed sądem katowickim. Możliwym jest, że termin rozprawy zostanie wyznaczony jeszcze w roku bieżącym.

Sezon na zielonej granicy w pełni Bakalje, sacharyna, zapalniczki i galanteria sypie się Śl. Straży Granicznej, jak z rogu obfitości

Straż Graniczna ujawniła ostatnio, że kował Wilhelm Folka, zam. w Chorzowie przy ul. Lig. Górniczej 23 więcej niż warsztatem zajmuje się wraz z żoną Elfrydą przemycając odzież, w czym znaleźli zaufanych pomocników w osobie Józefa Joncy oraz jego nieślubnej żony Cierpiot.

Paczka ta przemycała nadto story, firanki oraz potrzebne do warsztatu metale czy narzędzia.

Podobnie ujawniono, że Pinkus Weinberg z Będzina (Kołłątaja 45) za pośrednictwem Edwarda Zyguly z Chorzowa przemycał dla

swej córki dentystki aparaty dezynfekcyjne, które przecież w pierwszorzędnej jakości można nabyć w kraju.

Pan Pinkus, który strasznie wymyśla oficjalnie na Niemców i składał przysięgi bojkotowania ich, musi się teraz bardzo wstydzić.

W ostatnim czasie przemytników przesładuje widoczny pech. Jakoś stale wpadają w objęcia Straży Granicznej czy też policji.

Ostatnio np. patrol policyjny koło Maciej-kowic napotkał stekającego pod ciężarem jakiegoś wypchanego worka Franciszka Sopale z Czeladzi.

Okazało się, że niósł 80 kg przemycanych pomarańcz.

Pech spotkał go blisko domu, po uniknięciu, jakby się zdawało, tysiąca trudności.

Podobne nieszczęście spotkało Edwarda Wróbla z Rudzkiej Kuźnicy, któremu niespodziewanie zajęto 3 kg sacharyny.

Inni znowu przemytnicy, zorganizowani w wielką szajkę, o której dzisiaj jeszcze wiele pisać nie można, postradali przy nakryciu ich przez Straż Graniczną 8 kg kamieni zapalowych oraz 2 kg półjedwabnych firanek.

Pecha też mieli na przejściu granicznym w Brzezinach Śl. Stefan Kornik z Czeladzi oraz Mieczysław Zernik i Stanisław Rychter.

Postradali łącznie 15 kg migdałów, kilkanaście kg pomarańcz oraz większy zapas zapalniczek.

Ślaska Straż Graniczna nakryła większą szajkę przemytników, trudniących się zaopatrywaniem zaufanych kupców w towar pochodzenia niemieckiego, przewożony nielegalnie.

Szajkę przewodził niejaki Otto Kozłowski z Katowic, którego najbliższymi byli Jan Jaskółka z Orzegowa, oraz mieszkańcy Katowic Karol Heda i Edward Kozlik.

Podczas rewizji w mieszkaniu Kozlika przy ul. Mickiewicza znaleziono wielki zapas zapalniczek, przeznaczony do wysyłki na dalsze terytoryj Polski.

Wywiad i przemysł

dwie specjalności firmy Schenker i S-ka

Ponieważ działalność przemysłowa osłabiona przez wojnę, w Chorzowie przy ul. Bytomskiej przeszła granicę cierpliwości Straży Granicznej przeprowadzono onegdaj w jego mieszkaniu nader owocną rewizję.

Rewizja poprzedzona była głośnie starciem z kochanką przemysłowca, która funkcjonariuszom stawiała czynny opór i ruciła się na strażników.

Po uspokojeniu pikantnej i pełnej temperamentu kochanki przemysłowca znaleziono ukryte większe ilości tkanin jedwabnych, kamieni zapalowych oraz większy zapas maggi.

Co zaś najciekawsze znaleziono całą buchalterię szajki przemysłowej.

Samolot skracając podróż!

Zapiski dokładnie wykazują gdzie i ile jakiego towaru dostarczono zaufanym kupcom.

W związku z tem przeprowadzono rewizję w kilku firmach w Krakowie i Katowicach. Wyniki są rewelacyjne.

Badania ujawniły, że przemysł na rozległą skalę dokonywano za pośrednictwem bytomskiego oddziału firmy spedycyjnej Schenker i S-ka.

W perspektywie przyszłości.

Czy w razie wojny Anglia pójdzie na pomoc Belgji?

Polemika belgijsko-angielska

(Korespondencja własna)

Londyn, we wrześniu

„Daily Mail” zamieścił artykuł, który odbił się głośnie echem w prasie belgijskiej. W artykule zaprzeczono temu, iż koby integralność Belgji mogła mieć tak wielkie znaczenie w dzisiejszym czasie rozwiniętej techniki wojennej, jakie miała w czasach Napoleona. „Daily Mail” twierdzi nawet, że integralność Belgji wogóle nie ma żadnego znaczenia, jeżeli li w razie konfliktu Anglii z państwem kontynentalnem Belgja zajęta zostanie przez wojska przyjacielskie czy nieprzyjacielskie. Pismo zaznacza też, że obrona belgijskiej neutralności nie przyniosła Anglii żadnych korzyści, a tylko szereg zobowiązań.

Proste spojrzenie na mapę wystarczy, podobno, aby każdy przekonał się, że wąski pas Belgji nie wart jest życia ani jednego brytyjskiego żołnierza. Szerokość Belgji wynosi tylko 208 km: dobry samolot bombardujący przeleci ją w ciągu zaledwie pół godziny. Dla Anglii przeto absurdalną naiwnością jest wysyłanie wojska do Belgji, aby chronić wybrzeża Brytanii przed nieprzyjacielskimi siłami lotniczymi na tak znikomą odległość. Twierdzi się często, że obowiązkiem Brytanii jest bronić Belgji. Brytanja niema takich obowiązków wobec żadnego państwa. Belgja musi liczyć tylko na własne siły i pomoc swych sojuszników, w których interesie leży, aby utrzymać belgijskie granice przed wspólnym nieprzyjacielem.

* * *

„Daily Mail” wątpi o tem, by Belgja była zdolna do obrony swych granic, tak, jak nie była zdolna podczas wojny światowej. Niektórzy belgijscy fachowcy są nawet zdania, że na wypadek nowej inwazji w pierwszej chwili cofnęłaby się aż do Antwerpii i że czekałaby na pomoc Anglii. Anglia jednak pomocy takiej udzielić nie może a fachowcy wojskowi zbyt marnują swój czas nad szukaniem obronnych pozycji na kontynencie. Jeżeli wybuchnie wojna, front będzie ponad naszymi głowami. Pierwszy strzał nie padnie gdzieś we Flandrii, ale na Piccadilly.

Atak nieprzyjacielskiego lotnictwa na Londyn będzie tak silny, że zachodzi kwestja, jak uchronić londyńskie doki portowe i obywatelstwo przed głodem i paniką. Podpisując w 1839 roku umowę o bezpieczeństwie i integralności Belgji, Anglia temsamem w ówczesnych stosunkach chroniła swe granice. Stosunki jednak się zmieniły. Belgja nie przedstawia pod względem militarnym żadnej wartości. Stała armja liczy tylko 66.500 żołnierzy, lotnictwo posiada tylko 195 samolotów. Budżet wojskowy wynosi tylko 18 milionów funtów szterlingów podczas gdy angielski budżet wojenny wynosi 115 milionów funtów.

Angielski artykuł fachowcy wojskowi go wywołał głośnie echem w belgijskiej opinii publicznej, ale nie dotknął belgijskich kół wojskowych. W czasopiśmie „L'Independance Belge” odpowiada Charles de la Boverie, który polemizuje z „Daily Mail” o znaczeniu wojny w powietrzu i dowodzi, że na wypadek ataku powietrznego Belgja może mieć wielkie znaczenie dla angielskich sił zbrojnych, gdyż na jej terenie Anglia mogłaby wytworzyć bezpieczną bazę operacyjną. O ile chodzi o Belgję samą, to — jak sędzi autor — kół wojskowe miałyby wiać pod uwagę zarzuty angielskie i postarać się, aby armia belgijska była w stanie

od samego początku wojny chronić swych granic i zatrzymać nieprzyjaciela. Wygrać pierwszą bitwę — oto dewiza belgijskiego przygotowania defenzywnego.

MŁODE CORY SŁONECZNEJ ITALII. Wychowanie fizyczne faszystek.

Pod tym tytułem „Giornale d'Italia” ogłasza sprawozdanie z akcji letniej w. f. i p. w. wśród kobiet we Włoszech. W tej chwili 3600 nauczycielek szkół powszechnych kończą w Rzymie czwarty wakacyjny kurs wych. fiz., który rokrocznie organizuje „Opera Nazionale Balilla” dla małych i młodych Włoszek. Ubrane w czarne spódniczki, białe koszule i berety baskijskie, młode cory słonecznej Italji przybywają z najmniejszych miast i osiedli do Rzymu, by z własnej woli spędzić kilka tygodni

Ściana piasku uśmierciła 2 chłopców.

Lublin, 9 września. Na przedmieściu Lublina zdarzył się tragiczny wypadek. Dwaj mali chłopcy: Kazimierz Orzóg, lat 6 i Kazimierz Umiątek, lat 5, bawili się na Rurach w starej kopalni piasku. W pewnej chwili zawaliła się ściana i zasypała obydwu chłopców. Po godzinie wydobyto już tylko zwłoki.

ny kurs wych. fiz., który rokrocznie organizuje „Opera Nazionale Balilla” dla małych i młodych Włoszek. Ubrane w czarne spódniczki, białe koszule i berety baskijskie, młode cory słonecznej Italji przybywają z najmniejszych miast i osiedli do Rzymu, by z własnej woli spędzić kilka tygodni

na rozrywkach i odpoczynku,

poddając się przytem bez zastrzeżeń surowej dyscyplinie, jaka panuje na kursie. Koszta podróży i utrzymania ponoszą same uczestniczki.

Kurs ma na celu wyszkolenie instruktoerek w fizycznym sensie uzdolnienia ich do pełnienia funkcji nawet najbardziej skomplikowanych, zachęcenia do dalszego kultury sportu i gimnastyki oraz zapoznania z nowoczesną metodą gimnastyki dla kobiet, która wchodzi obecnie we Włoszech w nową fazę rozwoju.

Audytoryum składa się nie tylko z pań i mężatek, ale i — siostrzakowiczek, które w liczbie 150 osób biorą udział we wszystkich zajęciach teoretycznych i praktycznych, ba — defilują nawet w szyku zwartym przed II Duce.

W ćwiczeniach cielesnych położony jest silny nacisk na wyrobienie sprężystości i elastyczności, przyczem wyniki są zdumiewające.

Oto nie mniej — nie więcej, kobiety nawet w wieku balzakowskim uzyskują gibkość... osiemnastoletnich pań. To też nie dziwne, że zgłoszenia na kurs przekraczają znacznie ilość posiadanych miejsc, mimo, iż nie jest on obowiązkowy.

Jak widać, zagadnienie wychowania fizycznego kobiet zajmuje dominującą rolę we współczesnych Włoszech.

PODSŁUCHANE

DWIE STRZELBY.

I-szy myśliwy: — Ja, panie drogi, mam fuzyjkę, która bije na taką odległość, że kiedy dojdę do zwierzyny, to już wystygła.

— To jeszcze nic. Moja flinta, proszę pana, ta dopiero niesie! Jak strzeliłem do zająca, to zanim doszedłem do niego, śmierdział już bestją!

ZAAFEROWANY.

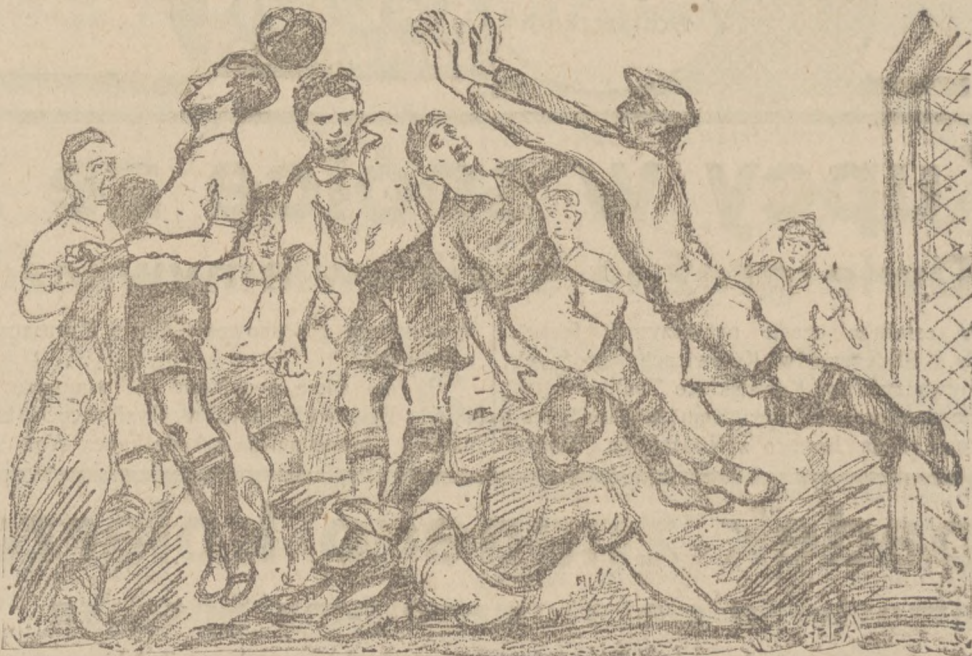
Nauczyciel przybiega zadyszany na dworzec w ostatniej chwili, kiedy pociąg już rusza.

— Czy pan chce jechać? — woła konduktor, którą pan ma klasę?

— Piątą!

Rom.

Swastyka, czy Orzeł Biały?



Hej, Jedenastko z Białym Orłem, dziś na cie patrzy Polska cała, za chwilę ruszysz do ataku — orkiestra hymny dwa zagrała.

Hymn pierwszy „Deutschland über alles” melodia twarze Niemców ścięła, hymn drugi lżejszy i skoczniejszy, to „Jeszcze Polska nie zginęła!”

Już sędzia kładzie do ust gwizdek... Padł sygnał... Zwarli się już gracze, między bramkami piłka tańczy, a na trybunach serce skacze.

Tłumem zatargał dreszcz emocji, choć piłka w środku jest boiska, takiego jak dziś, cni sportsmeni, dawno nie było widowiska.

Niemcy przy piłce... nie... Polacy — Nawrot rwie naprzód... eh, udaly!... Halo, galerja, kto zwycięży: Swastyka, czy też Orzeł Biały?...

Ktoś krzyczy głośno: — Tempo! Tempo!... niektórym widzom zrzędył miny, Szwed Ohlson czuwa nad porządkiem i trzyma w szachu dwie drużyny.

Nagle się urwał piłkarz — Niemiec, pędzi jak wichur — strzeli chyba, piłka z impetem mknie na bramkę, Fontowicz rzuca się jak ryba...

Hej, nie tak łatwo strzelić gola, patrzcie — Fontowicz piłkę złapał, grzmiotem oklasków nagrodzony — graczy ogarnia nowy zapal.

Teraz skolei Polak pędzi, wyrwał się z nóg piłkarskich węzła, strzelił aż druty zajęczały, to piłka w siatce już ugrzęzła.

Trybuna krzyczy! — Gdzie tam wyje! z radości skaczą w piersiach dusze, widz widza ściska na trybunach i leć w górę kapelusze...

Po krótkiej przerwie gra otwarta, napięte znowu nerwów struny, w tupecie nóg piłeczka krąży, jak koło toczy się fortuny.

Takiej frekwencji, jeszcze nie miał z pewnością żaden mecz angielski, jaki też wynik jutro poda nasz führer sportu, imię Kozielski?

Credo quia absurdum...

Niepokonana wiara Niemców w Hitlera.

(od wł. korespondenta)

Lipsk — we wrześniu.

Łato w Niemczech obfitowało w najrozmaitsze niespodzianki. Wielka susza i prawie stała temperatura powyżej 30 Cel. działała sama przez się denerwująco. To też umysły, podsycane coraz to nowymi sensacjami pracowały gorączkowo. Regime Trzeciej Rzeszy przeszedł przez szereg prób, ogniowych i wyszedł z nich obronną ręką. Zaznaczam, jak to już robiłem wiele razy, że płonne są nadzieje wszystkich, którzy obserwując wypadki z lotu ptaka, prorokują prędko koniec obecnego regimenu. Tylko naoczny świadek wszystkich przejawów życia codziennego Niemiec jest w stanie zająć w stosunku do tego zagadnienia, jakiegokolwiek stanowisko. Kto przeżył w Niemczech dzień 30-go czerwca (Rewolta Röhma) i widział z jakim niewzruszonym uznaniem, ba nawet podziwem, pomijając parę nieznaczających powątpiewań natury czysto formalnej,

szerokie masy patrzyły nadal na swego — „Fuehrera” ten musi dojść do przekonania, że ten regime rządzić będzie Rzeszą jeszcze długie lata.

Ostatnie wypadki w Austrii pobudziły do życia nową kampanję prasy zagranicznej. Osamotnione stanowisko Rzeszy okazało się ze zdwojoną siłą. Nie potrafiło to podkopać, w sposób godny zastanowienia zaufania do obecnego regime'u.

Bezpośrednio po zamachu w Austrii, zesłała z estrady politycznej Niemiec postać, która dla każdego Niemca była uosobieniem wszelkich pruskich ideałów i żaloba po niej zaczęła wszelkie, u niektórych może nawet silniej odzywające się reminiscencje, związane z osobą kanclerza Dollfusa. Wspólnie narodowej żaloby po marszałku Hindenburgu wykorzystał Hitler w swojej kampanji przedwyborczej. Pod płaszczykiem woli somego marszałka wołano o zatwierdzenie połączenia w jednej osobie najwyższych władz

państwa. Nie wolno ludzić się tem, że opozycja, podług ostatnich wyników wyborów, powiększyła się o 7 proc. Przytłaczająca większość narodu jeszcze szczerze kocha swego kanclerza, otacza go i jego system, nimbem doskonałości.

Na razie trudno przepowiedzieć, jak dłużej jeszcze entuzjazm ten potrwa. Wprawdzie istnieje również pokaźna grupa umysłów trzeźwych należących do kół gospodarczych, finansowych czy niektórych przedstawicieli życia kulturalnego, która z innego punktu widzenia patrzy na obecny rozwój i kurs polityki niemieckiej. Jednak los ich chwilowo nie posiada absolutnie żadnej wady i w najbliższej przyszłości mieć jej nie będzie.

Nie jest widocznie rzeczą zbyt trudną wielkimi hasłami mowami, paradami otumania łatwowiernego Niemca, który nie widzi, lub nie chce widzieć fatalnej sytuacji politycznej i niemniej fatalnej gospodarczej kraju (zaznaczam znowu, że mówię w tym wypadku o szerokich warstwach ludności, Kto znał dawniej Lipsk podczas wystawy, gorączkowy ruch, którym pulsowało miasto

patrzy z melancholijnym uśmiechem na tegoroczne targi jesienne. Ruch minimalny, zainteresowania zagranicy niema, liczba wystawców zagranicznych znikoma. Mowa dr. Schachta do prasy w dniu otwarcia wystawy w niedwuznaczny sposób dała poznać fatalny stan gospodarczy Niemiec. Eksport zmalał do minimum. Import spowodował brak dewiz, zredukowany zostanie jeszcze do minimum.

Niemcy zabierają się do samodzielnego fabrykowania surowców. Przypomina to w zaskakujący sposób stan Niemiec podczas wojny.

Jeśli pomimo tych wszystkich faktów natyry politycznej i gospodarczej wybory przyniosły tylko 10 proc. niezadowolonych to entuzjazm i przywiązanie do regime'u hitlerowskiego musiały zapuścić głęboko korzenie i może powoli dojdziemy do wniosku że słowa Hitlera „Przewrót narodowo - socjalistyczny uzna kiedyś historia za stan zwrotny w rozwoju Niemiec” są bardziej zbliżone do prawdy, jak się to dziś jeszcze zagrańcy wydaje.

H. S.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH
30-EJ LOTERJI KLASOWEJ.

Wczoraj w czwartym dniu ciągnięcia 4 klasy 30-ej Loterii Państwowej padły następujące wygrane:

I CIĄNIENIE.

Stawki.
51 64 116 19 56 395 498 508 13 615 78
721 51 89 816 121 21 648 815 47 68 2018 23
98 296 326 94 819 53 913 3208 9 91 334 514
657 61 862 952 5485 4021 217 384 94 604 21
31 779 83 807 927 5004 15 47 143 234 452
911 6100 342 45 77 422 540 641 708 41 7055
144 231 338 488 652 816 917 44 8120 332 65
420 44 536 85 653 839 9240 435 81 732 68
881 900 996.

10028 31 68 207 6168 309 72 669 80
708 60 11012 77 117 289 95 417 550 560 646
59 12121 36 529 751 96 845 98 911 13061
24077 135 79 282 380 567 84 820 968 94
25048 59 163 77 362 500 38 765 940 52 77
26109 92 656 713 86 27186 278 65 35166
435 74 99 529 772 856 28079 146 249 65 300
354 464 515 611 23 53 93 720 42 29053 59
183 222 330 653 907 63.

20034 77 87 982 21181 418 64 530 642
921 22142 292 353 408 67 73 663 835 69
23022 99 171861 474 88 808 27 929 76
24077 135 79 282 380 567 84 820 968 94
25048 59 163 77 362 500 38 765 940 52 77
26109 92 656 713 86 27186 278 65 35166
435 74 99 529 772 856 28079 146 249 65 300
354 464 515 611 23 53 93 720 42 29053 59
183 222 330 653 907 63.

3085 372 586 830 43 31329 537 894 32054
115 62 73 345 410 595 845 33019 155 83 98
206 440 93 537 790 821 83 34135 77 202 329
56 600 606 83 708 920 35102 38 435 511 56
605 11 799 905 19 76 91 36080 142 251 348
688 820 90 948 37110 24 60 206 530 90 630
920 73 81 89 38004 24 249 60 397 472 685
735 63 72 39275 87 50 4 82 929 71.

40012 99 146 56 246 460 509 640 79 932
41298 441 48 690 847 84 922 42128 217 356
83 416 569 76 82 617 68 701 802 929 50 88
43028 53 103 916 89 373 439 46 52 925
4008 18 165 499 709 69 876 959 86 45051 97
118 64 383 480 553 660 2 782 877 46048 97
338 428 633 44 67 931 60 47004 113 25 231
350 477 582 633 777 861 48035 79 283 558
642 58 742 921 49001 8 126 56 314 64 372
664 789.

50029 60 198 356 557 608 63 905 99
51169 347 75 97 573 740 802 68 91 52010 15
381 83 407 566 333 68 736 53247 319 441 55
521 40 618 44 93 54085 309 685 723 959 83
55438 590 665 791 83 935 56053 219 18 50
60 82 360 704 11 815 96 965 57237 97 313
434 39 644 76 932 72 58046 314 09 38 508
83 798 810 59107 18 59 219 38 567 755 74
305.

60048 132 216 63 99 674 940 73 61017 21
32 94 436 43 646 60 91 705 19 44 6200 125
271 374 467 88 596 98 780 63010 51 116
60 384 431 34 45 515 08 47 66 641 42 746
6499 376 406 42 547 736 833 65125 319 84
93 471 524 788 848 66381 477 552 682 796
861 84 900 27 64 67212 560 82 635 839
69089 276 302 60 491 567 679 732 87 69463
561 627 864 929 80.

70049 154 64 90 246 377 31 32 412 89
505 92 702 70 87 96 33 955 71042 103 65
86 283 811 41 417 516 79599 875 72259 653
784 73095 18 50 78 231 94 95 436 664 742
98 856 965 74279 329 72 496 558 789 818
904 7522 353 422 37 501 685 747 818 25 61
76030 105 73 356 474 84 506 601 891 77010
41 77 78 108 20 520 65 87 78026 41 80 391
596 661 803 66 67 999 79002 141 258 94
376 427 659 817 36 901 36.

80070 475 970 81278 465 521 35 600 22
64 861 906 12 82178 238 418 40 47 53 509
11 29 41 602 63 95 708 97 83019 255 354 60
571 727 891 84229 337 66 410 42 73 526 722
56 934 85045 71 153 54 232 43 436 537 992
86120 269 394 434 58 69 52 602 87108 38
67 3341 78 98 494865 88051 477 501 696 732
851 986 89131 203 64 528 614 780 809 917.
90062 125 31 58 96 436 66 541 649 734
990 91017 100 591 632 65 781 901 61
92015 62 78 229 656 746 803 902 76 95
93156 418 507 514 67 854 95 94049 422
512 805 937 67 88 95027 84 95 104 52
219 49 67 433 725 909 38 79 96004 260
293 4 206 423 749 810 980 97352 411 32
42 63 71 590 603 770 98007 265 351 529
9035 67 75 228 37 73 96 71 376 551 671
700

100012 26 76 208 20 482 659 40101
329 143 254 707 894 912 13 102002 116
405 59 473 86 781 821 103092 296 400
268 540 727 61 62 914 20 10438 112 27
74 69 318 38 60 436 685 715 911 105059
51 156 85 360 444 55 97 816 49 106018
107084 507 685 751804 76 108388 463
628 712 834 36 727 46 95 109027 81 131
72 225 54 304 27 439 607 894 918 25 67

110001 40 148 291 342 409 71 730 884
900 28 40 11027 120 74 90 284 329 74 76
76 184 261 311 43 443 44 577 856 936
113159 74 406 515 621 63 868 87 976
114080 143 51 212 59 434 795 842 97 901
43 61 79 115126 41 242 78 354 528 88 616
29 37 62 949 60 116013 21 213 36 346
44 74 554 922 96 117008 22 30 59 83 203
78 357 411 581 82 88 606 736 42 814 89
925 62 118004 110 44 221 350 436 173
625 77 80 731 913 4 119073 74 80 161 595
636 799 866 89 921

120012 27 77 108 311 15 480 81 564
635 36 705 45 891 121213 351 568 662 59
854 122196 212 72 348 405 638 702 22

Nietykalność dziennikarska. Prasa japońska. Ceniony zawód w Krainie Wschodzącego Słońca.

Tokio, we wrześniu

Jest rzeczą znaną, że w Japonii, że ilekroć prasa umieści jaką sensacyjną wiadomość polityczną, odnośnie władze rządowe dementują ją w sposób najbardziej kategoryczny, zaznaczając jednakże, że nie można narzucać sprostowania pismu, w którym ukazała się błędna wiadomość, ponieważ go „nie przepuści”.

Cudzoziemiec, korespondent obcy, zatem przypuszczać musi, że istnieją dwie „prawdy” — jedna dla wnętrza kraju, druga dla zagranicy, albo też, że prasa lansuje „kaczki”, które nawet nie posiadają wartości baloników próbnych.

Z jednym z naszych tutejszych znajomych zwiedziliśmy redakcję (Dzidzi). Około czterdziestu stołów, przy każdym kilku dziennikarzy, kilka maszyn do pisania... Weszliśmy w chwilę, gdy „robił się dziennik. Ktoś przyniósł materiał sensacyjny: Pewna młoda kobieta wystąpiła z oskarżeniem przeciwko zagranicznemu dyplomacie, który po paru latach, bliskich stosunków

„zostawił ją na koszu”.

Zamierzała podać sprawę do sądu, wieść zgóry, że ją wygra. Obcy dyplomata? Ładna gratka. Natychmiast uruchomiono jedno z licznych aut z herbami wydawnictwa. A podczas gdy fotografowie chwycili za aparaty, reporter już rozpoczął swoje sprawozdanie.

Za pięć minut wybrał się po informacje do bohaterki sprawy, byle tylko uprzedzić reporterów „Asahi” i „Niszi-Niszi” dwu wielkich dzienników informacyjnych w Tokio.

Po kilku minutach odezwał się pierwszy telefon: główna zainteresowana w tej sprawie kobieta, by nie rzec: bohaterka, doniosła, że już nie wniesie skargi. Może nastąpił jakiś układ polubowny? Mimo wszystko chodziło o to, by udzieliła informacji. Było i jest nie dopuszczalne, żeby cudzoziemcy przyjeżdżali do Japonii dla unieszcześliwienia kobiet, jak w słynnej „Butterfly”. Wieczorne wydanie dziennika mimo zaprzeczenia zainteresowanej osoby podało sensacyjną wiadomość, uważając, że

skandal wybuchnąć musi.

A co do obcego dyplomaty? Nikt nie troszczył się o niego. Najwyżej zostanie odwołany — to wszystko.

Jak oświadczył nam kiedyś jeden z wysokich funkcjonariuszy Japonii: „Chodzi przedewszystkiem o to, byśmy zadośćuczynili naszej opinii publicznej”.

W Japonii dziennikarz pozwolić sobie może na wszystkie kaprysy drobne go władcy: może dowolnie wymyślać na ministrów i wysokich urzędników, omijać wszelkie przepisy społeczne choć gdzieś w przyglądać się temu, co gorszy ludzi zdrowo-myślących. Ochra-

nia go w każdym wypadku „nietykalność dziennikarska”.

wynosząca go ponad innych śmiertelników. Potęga jego ma tylko jeden punkt słaby: jak wszyscy panujący musi utrzymać swój budżet w równowadze, a ta kwestja właśnie stanowi jego piętę Achillesową — jedyny „zaczęć” go bolesny.

Dziennikarz, który po ukończeniu studiów uniwersyteckich rozpoczyna swą karierę w jednym z wielkich dzienników tokijskich, otrzymuje pięćdziesiąt yenów na miesiąc. Przy wybitniejszych zdolnościach liczyć może na sto yenów (450 zł.), poczem w ciągu kilku lat bez podwyżki utrzymuje się przy tej płacy, niesłuchanie niskiej w porównaniu z płacami Ameryki i Zachodu Europy, jednak wysokiej w porównaniu z płacami wewnątrz kraju. Jako redaktor naczelny pobiera zgórą 250 yenów (tysiąc zgórą złotych).

Mimo niskich płac zawód dziennikarski jest bardzo ceniony w Japonii, gdyż otwiera możliwości szerszej kariery, bowiem dziennikarze po macoszemu traktowani we własnym kraju, jako ko-

respondenci zagraniczni pobierają ogromnie wysokie honoraria, tak dalece, że powrót do Japonii, nawet w charakterze awansu, uważany jest za nieładną i niechęć pod względem materialnym.

Grzybowski.

73 80 801 123015 113 25 88 271 328 66
451 88 799 968 124038 91 131 85 236 44
67 366 614 33 59 715 51 812 66 945
125280 317 67 99 558 68 628 773 126135
299 405 90 513 70 630 49 65 778 96 939
127013 35 128 32 261 89 315 39 584 59
77 688 66 843 128075 185 219 445 72 512
35 80 638 57 945 93 129228 312 502 12
38 631 52 732 89 901 7
130146 49 58 68 223 45 309 74 431 80
94 609 9124 131052 148 79 309 450 524
755 77 992 132023 610 01 606 133004 19
224 496 514 836 53 822 978 134061 160
206 444 518 643 49 718 80 822 26 88 74
135871 83 581 91 807 136301 46 493 538
62 65 732 77 903 13 44 72 137310 453
652 707 28 93 881 915 138218 41 428 518
97 726 51 852 139034 156 212 204 66 50
18 574 657 01 65 94 69

140022 96 198 408 26 663 64 902
141030 141 77 208 14 300 477 92 578 81
642 730 142049 90 206 544 713 807 26
970 143041 52 77 149 76 325 59 69 452
712 42 144211 536 66 637 719 801 27 902
44 145029 294 394 136 627 62 94 844
146102 334 740 50 147193 268 420 26
584 630 148193 342 419 594 640 801
149015 134 215 381

150253 90 474 627 910 151022 67 143
225 479 673 727 817 995 152034 115 68
217 379 153102 266 339 99 465 550 90
664 730 915 154052 189 501 18 29 627
58 806 33 96 955 155042 94 98 100 230
91 650 803 15 42 951 62 91 156007 100
176 447 60 624 95 779 816 929 39 157112
19 202 620 80 715 17 95 884 158153 219
21 305 20 424 40 63 517 21 689 759 918
25 159025 357 490 532 617 871

160166 363 98 404 51 509 76 700 725
161029 379 549 600 617 38 753 75 84 99
822 32 925 33 162010 218 406 35 69 620
27 781 897 163010 214 386 401 80 531 650
88 831 164186 344 404 59 774 820 905
19 165310 62 505 6 33 83 686 863 77
930 166169 259 330 53 67 437 94 502 643
79 845 83 965 167126 73 218 27 99 344
77 471 571 629 780 828 49 915 168085
219 45 313 29 68 553 759 79 893 994
169010 78 186 317 452 550 60 656 850
60

II i III CIĄNIENIE.

Zł. 150.000 — 61369
Zł. 15.000 — 144020.
Zł. 10.000 — 121615.
Zł. 5.000 — 4870 7450 17689 34335
48639 116467 140856.

Po zł. 2.000 — 574 2751 18474 18748
37921 43152 48441 53720 63845 64443
74488 74191 115576 114055 124771 122515
138669 149802 143346 149331 159001
166364 169383.

Po zł. 1.000 — 9171 10518 32997
35788 40905 45738 56361 55188 64603
67328 69145 72089 72774 74638 80526
86778 97051 99184 100197 109455 116921
126112 125321 127494 136427 136481
139201 143188 143552 144235 144437

152170 154319 160477 160556 161587
161934.

STAWKI.

218 30 306 427 576 656 94 700 750 906 42 47
1020 152 74 480 500 585 673 763 881 981 2026 186
228 46 332 84 422 738 862 75 917 30117 429 70 71
660 733 92 814 7 4065 275 333 447 64 545 724 70 73
750 5033 45 3 25980 528 30 49 952 7061 132 39 71
212 542 50 620 24 729 38 820 22 33 94 7151 306 35
480 89 642 717 866 70 8094 4001 03 596 629 70 815
63 72 826 76 927 44 9008 22 107 80 220 25 392 515
70 658 885 917 46 82.

10041 44 237 94 97 456 71 623 86 952 11275 339
44 66 426 44 539 626 772 843 12064 186 207 357 83
400 668 627 80 721 895 947 49 13065 327 428 502 45
891 14205 29 305 39 94 448 83 548 656 74818 72
15323 61946 81 734 850 16136 99 461 593 639 729
395 17015 32 116 210 448 85 642 70 77 83 898 977
18117 265 427 574 701 889 929 06 19095 228 86 327
528 644 69 881

20009 94 356 557 66 73 99 656 97 843 55 928
21111 22 290 422 519 45 997 22362 93 489 581 910
12 23097 165 232 37 503 726 24033 69 241 329 476
672 733 842 25205 72 67 79 397 409 596 770 839 906
26260 509 81 644 763 973 27022 142 95 362 438 63
505 92 661 65 887 904 74 28052 124 50 97 358 89
488 503 32 654 711 885 958 29093 168 210 310 214 66
478 519 918 52.

30009 156 96 266 399 459 650 817 31039 218 355
416 675 787 859 32106 288 341 481 569 643 91 725
62 975 33048 149 294 338 563 746 873 947 54 34034
87 107 50 266 439 585 610 21 774 846 954 35116 383
561 663 704 906 36061 276 408 728 925 37223 571
607 870 93 923 38196 273 91 480 81 39139 578 622
702 376 96 93665.

40149 264 87 88 306 400 547 41225 90 345 463
74 696 735 53 870 928 42220 55 300 888 474 573 676
907 11 43014 143 272 407 501 677 938 44141 38 85
267 345 64 449 90 691 997 45003 182 322 82 520 81
90 770 812 48 888 46096 341 53 481 97 648 779 93
848 945 47201 304 70 542 652 709 924 48220 40 67
248 362 78 474 517 64 683 704 812 49211 607 749
800 865 97

50118 247 79 91 323 413 21 45 50 702 947 51173
99 254 441 43 57 521 64 761 52172 232 308 80 645
749 93 906 53054 76 102 207 342 841 72 9 931 63
54026 30 32 135 97 313 19 412 51 75 638 48 790 882
946 55012 225 94 314 18 29 596 800 845 931 56057
178 346 66 426 374 57018 214 715 830 902 46 55
58005 16 20 73 147 300 366 558 652 758 65 59005
78 93 513 715 958

60083 118 75 89 94 411 26 58 635 770 910 65
61532 316 923 34 62001 33589 738 931 63097 175 370
437 510 686 30 64152 56 469 608 730 32 78 89 873
941 92 65290 91 313 458 63 541 669 763 4

Wrony zaatakowały aeroplan. ■ Lotnik musiał lądować.

Wypadek podobny zdarzył się w Como (Italia), gdzie setki wron wykonały atak na samolot, który musiał lądować. To samo spotkało aeroplan japoński w Mandżurji nad miejscowością Foengtien. Na wysokości około 500 metrów pilot dostrzegł nagle liczące tysiące ptaków stado

wron, które rzuciły się na samolot i na pilota. Pomimo zwiększenia szybkości, pilot musiał w końcu lądować, gdyż wrony atakowały go coraz zażarciej. Ptaki nie odstępowały nawet wówczas, gdy aeroplan lądował i dopiero wystrząsały odpędziły napastników.

Co znaleziono w walizkach podczas kontroli w Tczewie?

Z Tczewa donoszą:

Funkcjonariusze oddziału brygady kontroli skarbowej na dworcu w Tczewie ciężko muszą pracować na kawalek chleba. Praca ich m. in. polega na wyłapywaniu osobników przemycających

z W. M. Gdańska wzgl. też z zagranicy zabronione towary zagraniczne.

W ostatnim czasie żmudna praca kontrolerów skarbowych doprowadziła do zatrzymania szeregu osób, którzy usiłowali pociągiem z Gdańska wzgl. z Niemiec przeszmuglować na teren Polski większe ilości tytoniu, jedwabiu, cygar, napojów alkoholowych, wyrobów czekoladowych, zapalniczek i t. p. wartości kilku tysięcy złotych.

Wśród ujętych przemytników figurują następujące nazwiska. Abraham Salomon Szapiro z Warszawy, Rudolf Hofmann z Katowic, Leib Berenson z Warszawy, Loewenstein z m. Łodzi, Albert Goldberg z Warszawy, Szmul Mordek Lessmann z m. Łodzi i wiele innych

Na szmaragdowym wybrzeżu. Port — kameleon. Niedziela w St. Malo.

St. Malo, we wrześniu.

Jedną z najbardziej frapujących cech St. Malo jest harmonijne połączenie elementu wojskowego z elegancją: mury forteczne strzegą dawnej fortecy, gdzie kryli się piraci, a wewnątrz ich zdawałoby się, że znajdujemy się w wersalu. Domy St. Malo mają nienaganny styl Ludwika XIV, ciągną się długimi, spokojnymi szeregami, a wśród nich wznosi się kościół.

Jak masz okręt.

Z pewnej odległości, naprzykład z Dinard, lub jeszcze lepiej, gdy zbliżamy się do St. Malo w łodzi przez rzekę Rance, doznajemy jakby wizji wskrzeszonej legendy, która zmienia swoje oblicze o każdej porze dnia: wydaje się, że na podobieństwo legendarnego miasta, które pochłonęły fale oceanu, powstaje tego wizja, wyłaniająca się z wód.

Ale Saint - Malo nie jest bynajmniej miastem martwym. Jest nawet jednym z najbardziej ożywionych portów Bretanii — zarazem przystanią handlową i rybacką. Życie lokalne, rolowisko żaglowców i statków parowych, łodzie rybaków udających się na Nową Fundlandję ustawione szeregiem do chwili wyjazdu, wojskowe statki obserwacyjne i holowniki — wszystko to nie odbiera uroku St. Malo.

Latem (do późnej jesieni) życie tujsze jeszcze nabiera intensywności,

ale malowniczość miasta nic nie zyskuje na tem. Paryżanie, którzy zjeżdżają na okoliczne plaże i oczywiście zwiedzają przy sposobności St. Malo, w pewnym stopniu psują jeden z najładniejszych krajobrazów świata.

St. Malo i sąsiadująca z niem plaża Parame należą do miejscowości popularnych. Szczegół ten nie odgrywa większej roli, bowiem ludzie eleganci, obierający na pobyt inne plaże, nie przedstawiają się więcej malowniczo od innych. Chciałoby się tylko widzieć więcej strojów ludowych — kobiety w czepcach i rybaków o opalonych twarzach, lecz i rybaków

dotknęły mody paryskiej.

Wola więc od nakryć głowy, które nosili ich przodkowie, wygodne czapki, tak zwane „cyklistówki”.

Niedziela stanowi w życiu portu St. Malo dzień szczególnego ruchu. Statki podążają we wszystkich kierunkach: śmielsi nawigatorzy wybierają się na wyspę Cézembre — dwadzieścia pięć minut podróży na pełnym morzu. Ludzie wrażliwi na kołysanie fal morskich mogą rzeką Rance udać się do Dinard. Stamtąd zaś, oraz w Saint - Lu nairę i Saint - Briac ciągną wycieczkowicze do St. Malo.

Na statku, który przepływa uście rzeczne, zobaczyć można w niedzielę najróżnorodniejsze typy: jest pan, który ulokował na ławeczce, niedaleko na

sów ratowniczych, swoją małżonkę i dzieci. Sam zaś, z fajką w zębach, beretem baskijskim na jednym uchu, krokiem pewnym mierzy pokład i od czasu do czasu zagaduje kogoś z załogi, używając terminów marynarskich. Są Anglicy, zwolennicy sportu pieszego, z plecakami tak wypchanymi, że wydaje się, iż zabrali z sobą olbrzymie kolekcje. Siedzą zazwyczaj na przodzie statku i przyglądają się morzu okiem obójtym. Gdyby podслуhać ich rozmowę, można by z urywków zdań wywnioskować, że port w St. Malo jest nierów nie mniejszy od Southampton. Po stwierdzeniu tego faktu ku chwale Wielkiej Brytanii przeczyna uwag.

Nie brakuje na statku o pasażerach przeważnie Francuzach scen wesołych i humorystycznych.

O dziesięć metrów od naszego statku żaglowa łódź rybacka, przewożąca grupę wycieczkowiczów, osiadła na mieliźnie — piasku dna zaledwie pokrytym płytką warstwą wody. Panie w łodzi podniosły wielki krzyk.

— A nie mówiłem — oświadczył któryś z pasażerów łodzi — że rozbijemy się niechybnie.

Trzeba było przystąpić do ratunku „rozbitek”. Miejscowi ludzie, oswojeni z wodą, nie przejmowali się wypadkiem, pomagając zabloconym paniom wysiąść z ich łodzi przechylonej pod kątem niemal prostym. Ze statku przy

glądaliśmy się temu wypadkowi z hukiem.

Saint - Malo w niedzielę przedstawi się mniej ponętnie niż w dzień powszedni. Zresztą, jak już zaznaczyliśmy, frekwencja paryżan

psuje koloryt lokalny.

Pełno plakatów ogłoszeniowych na ładnych domach, pełno sklepów z „pamiątkami” z Saint - Malo, a w wąskich uliczkach, pełno osób w najróżnorodniejszych strojach: kostiumach lub płaszczach kąpielowych, pyjamach, sukniach strojnych i t. d.

Wycieczkowicze niedzielni spędzają czas na oglądaniu kart pocztowych, wstaw sklepow, oczekiwaniu dzienników paryskich i wzajemnych poszukiwaniach. Słyszeliśmy okrzyk pewnej roztargnionej mamusi:

— Mój Boże! gdzie mi się podziała Zézette? Dopiero co trzymałam ją za rękę.

Dla rozmaitości czyta się jeszcze na głos programy kinowe i jadalnospisy, a około szóstej statki odwożą wycieczkowiczów spowrotem do St. Briac, St. Servan, Parame, Dinard itd., jak w Paryżu metro odstawia swych pasażerów do różnych dzielnic stolicy.

FR. HARPER

Dług Hanki Wolskiej

(ODWET)

33

Współczesna powieść obyczajowa :: Adaptacja autoryzowana Eng. Baluckiego

Stocki dotknął ramienia szofera, wskazał ręką i wóz zatrzymał się u wylotu wioski przed schludnym domkiem. Na progu stał wysoki, barczysty chłop, który podniósł do góry prawą rękę, mówiąc ze śpiewnym akcentem:

— Prego, signore!

Stocki wysiadł.

— Proszę pana. . .!

Podniosła się z siedzenia, ale nie wyszła z samochodu.

— Co to jest? Gospoda? — zapytała z nieukrywanym strachem, który mu sprawił dotkliwy ból. . .

— Nie. . . Wynająłem ten domek.

Uważałem za obowiązek. . .

— Niech mnie pan natychmiast odwiezie spowrotem! — powiedziała drżącym głosem, doremnie usiłując nadać mu ton ostry i stanowczy. — No, proszę pana! . . . — dodała błagalnie i podniosła wilgotne oczy, z których jeszcze nie uleciało przeżenie. — Nie. . .

— Czy pan naprawdę jeszcze nie rozumiał, kim jestem? . . . powiedziała z rozbrajającą naiwnością.

— Wszystko wiem, wszystko rozważyłem. Proszę, niech pani wyjdzie.

— Dziwne — powiedziała raczej do siebie, pokornie wysiadając z taksówki.

Gdy weszła do obszernego, jasno oświetlonego pokoju, którego okna wychodziły na pełne morze, zebrała wszystkie swoje siły i jeszcze raz przebiegła

odwieść go od szalonego zamiaru:

— Pan myśli, że pragnę wyrwać się stamtąd? Że pan mnie uratuje? . . . Zapóźno, a zresztą nie mam ochoty zrywać z tem życiem, zagustowałam, pograżyłam się w niem po uszy! Rozumie pan! . . . Nic mnie nie obchodzi, jakie głupstwa wbił pan sobie do głowy! To co pan robi, jest dla mnie wstępnem! . . . Może mam paść na kolana i dziękować za dobrodziejstwo? Nie chce, nie chce nic od pana! Proszę mnie wypuścić! . . .

Nawet nie poruszył się. Gdy odwróciła głowę, ujrzała w jego oczach taki beznadziejny smutek, że kolana ugłębły się pod nią. Zakryła twarz rękami i, nie panując nad nerwami, zaskakała:

— O, Boże mój. . . już nie mogę. . . dziękuję, dziękuję panu! . . .

Stocki sam był bliski płaczu. Nędra dziewczyny, wdeptanej w błoto, doprowadzonej do ostateczności wstrząsnęła nim do głębi duszy. Zrozumiał, że wrogi stosunek do niego i wyraźna niechęć były podświadomym objawem buntu zbyszczeszczanego, sponiewieranego człowieka i rozczulił się jeszcze więcej.

— Pogadamy jutro — powiedział miękko, spoglądając na zapłakaną twarz i wyciągnął rękę.

Wilgotne oczy Eli dziwnie błysnęły, gdy uczuła, że ledwo dotknął jej dłoni. Tak, ta ręka nie dla niego — pomyślała z

Stocki odwrócił się. Przy drzwiach zatrzymał się, jakby chciał dodać kilka dobrych, życzliwych słów, lecz przemilczał i cicho wyszedł.

W sieni przystanął i posłyszał rozpaczyliwie szlochające dziewczyny: — O, Boże. . . mój Boże. . .

ROZDZIAŁ XV.

Ani jednego papierosa! — i Hanka Wolska uśmiechnęła się z pogodną rezygnacją.

Było wpół do jedenastej. Padał deszcz. Czula, że zdradza ją jasny, trzeźwy rozsadek, dopisujący niezawodnie w najtrudniejszych momentach młodego a już tak burzliwego życia, przytem miała wrażenie, że spotka ją nowa, okropna krzywda. Wszystkie wstrząsy, jakich doznała w ciągu ostatnich paru lat, były groźnym ostrzeżeniem przed ciosem decydującym, gdyż nie można bezkarnie igrać z losem, rzucając mu wyzwanie jedno zachwalsze od drugiego. Czy nie zawrócić przeczornie. . . O, nie, warto walczyć, jest o co! Zresztą dlaczego ona? Dlaczego karząca pieśń przeznaczenia którą czuła za plecyma, nie spadnie na kogo innego? Tyle jest ludzi w tem mieście, tyle ich widzi na ulicy. . . W każdym razie nie mogła się pozbyć wewnętrznego niepokoju i pewnością, że się stanie coś niezwykle doniosłego.

Szła bez określonego celu, rozmyślając nad przewrotnym kaprysem losu. Największa niesprawiedliwość tkwiła w tem, że miała życie złamane, zanim je rozpoczęła; że nie znała beztróskiego szczęścia młodości, bo się zeiknęła za wcześnie z brudem świata, z żywiołową pożądlivością przestępcy, w obronie przed niemi stała się sama zbrodniarką, ale tego rodzaju samoobrony koniecznej nie przewidywał kodeks karny i teraz znalazła się w sytuacji osaczonego zwierzęcia, czekającego na ostateczne ude-

żenie, nie wiedząc z której strony padnie. Nie był straszny sąd ludzki i jego następstwa, natomiast obawiała się nie śmierci, że nie zdąży spłacić długu wobec Natury. Czas naglił. Jeśli Natura do tej otaczającej ją opieki, jeśli nie upominała się o równość, to jedynie po to, by dać możność wypełnić zobowiązanie, zwlekanie i brak pilności mogły obrócić życzliwość w zemstę. Nie miała dużo czasu, doświadczyła na sobie znaczenia niespodzianki w życiu człowieka jako przeszkody często niepokonanej, więc musiała spieszyć.

Zamiary Lachowicza stały się jej zamiarami, nosły upragnione odkupienie. Upojona powodzeniem, ujażdżona doręszty gigantycznym pomysłem poczęła zastanawiać się, co ma robić dla zdobycia drugich dwustu pięćdziesięciu tysięcy. Z Balickim sprawa załatwiona, dotrzyma słowa, nie cofnie się. Ale do kogo teraz? Wszak może się okazać, że w tem wielkiem mieście jest jeden jedyny człowiek, który chce wyłożyć ogromną sumę na doświadczenie o wątpliwych wynikach. Jurek jeszcze nie wie, wiedział o pierwszym zwycięstwie i nie do wie sie, póki cała kwota nie będzie zapewniona.

Raptem olśniło ją: Dembowicz! Słyszła o nim od któregoś z kolegów Lachowicza: właściciel jednej z najpoczytniejszych gazet w Polsce, hojny, dostępnny, człowiek wielkiej fortuny, która zdobył własną pracą. Wydawało się możliwym że zechce sfinansować eksperyment jeśli nie w połowie to przynajmniej w pokaźnej części i doradzi jeszcze kogoś. Dla niego jako dziennikarza tego rodzaju sensacja stanowiła niewątpliwie pierwszorzędny materiał, należy spróbować i zachęcić go wyłączeniem raportu. Postanowiła przedewszystkiem dowiedzieć się, gdzie mieszka i w jakich godzinach bywa w domu.

Dziwny sen dramaturga. Dziewięć waz cesarza Fu

Dobra wróżka Bernarda Shawa. Najstarsze mapy świata.

Pewien psycholog zwrócił się do znanego pisarza angielskiego Bernarda Shawa zapytaniem, czy miał kiedy sen proroczy. Poniżej podajemy odpowiedź Shawa.

— Niezliczone razy przekonałem się, że sny innych ludzi zwiastują im prawdę, ale dotychczas sam nie miałem

jakoś nigdy snu, któremu mógłbym przypisać podobne znaczenie. Tylko jeden jedyny sen pozostawał mi w pamięci i tylko ten jeden sen mógłby być przeze mnie uznany za proroczy.

— Było to 35 lat temu, w czasie, gdy moja pierwsza sztuka miała być wystawiona. Żaden dyrektor teatru nie chciał jej jednak przyjąć i zacząłem już wątpić o tem, czy kiedykolwiek

doczekam się premjery. Wówczas jakaś osoba, która wołała pozostać nieznaną, powiadomiła dyrektora londyńskiego teatru, że życzy sobie, aby moja sztuka wystawiono i gotowa jest pokryć ewentualny deficyt. Dzięki temu sztuka wystawiono. Nie wiedziałem wcale, komu nam zawdzięczać ten sukces.

— Prawie dziesięć lat minęło, gdy pewne

go dnia miałem dziwny sen. Widziałem siebie samego siedzącego przy biurku, gdy wtem weszła do pokoju wysoka kobieta, miss Horneman. Powiedziałam do niej: „Nareszcie wiem, kto sfinansował wystawienie mojej sztuki”. Nazajutrz spotkałem przypadkowo miss Horneman i opowiedziałem jej mój sen. Była zdumiona i przyznała się, że rzeczywiście odegrała wówczas rolę

mojej dobrej wróżki. Był to jedyny znaczący sen w mem życiu.

— Genjalni ludzie, których pytałem, mówili mi często, że ich życie twórcze kierowane było przez sny. Niestety ja nie miałem tego przywileju. Zazdrościłem Oskarowi Wilde, że temat wielu dzieł

zjawiał mu się we śnie. Tak samo słyszałem o kompozytorach, np. o Tartini, że najpiękniejsze jego dzieło, sonata diabelska, przysniła mu się. Podobno i Puccini miał pomysły twórcze we śnie. Podobno u muzyków zdarzają się takie sny często — mnie jednakże nie zaszczyciły, jak dotąd.

Tyle Bernard Shaw.

Już Egipcjanie, Asyryjczycy, Persowie i Chińczycy próbowali sztuki kartograficznej, przedstawiając część swych krajów na deszczkach i papyrusach. W muzeum turyńskim znajduje się mapa, przedstawiająca pewien okręg złotodajny w Nubji. Dokument ten pochodzący z 2000 roku przed Chrystusem należy uważać za

najstarszą mapę geograficzną, znaną nam dotychczas. Jest ona opracowana bardzo szczegółowo, jakkolwiek błędnie. Na innym dokumencie tego rodzaju, pochodzenia egipskiego (rok 1600 przed Chr.) oglądamy plan willi wielkopańskiej. Z rysunku perspektywicznego możemy mieć pojęcie nawet o rozkładzie komnat i o umieszczeniu drzew w ogrodzie egipskiego dostojnika.

Istnieją również wzmianki niektórych autorów iż Ramzes II kazał sporządzać mapy dróg w swoim państwie. Starożytni Persowie zostawili nam fragment planu Suzy — swej stolicy z basztami i zębami murami.

Wreszcie po Asyryjczykach mamy plan Babilonu, wykopany w terrakocie. Tego samego pochodzenia jest mapa świata, gdzie

ziemię przedstawiono w formie tarczy, otoczonej się na oceanie. Cyrus, założyciel państwa perskiego, posiadał wspaniałą czarę, na której, wycięte były

kontury znanych naówczas krajów, wedle wierzeń współczesnych.

Równie stare zabytki sztuki kartograficznej znajdujemy wśród Chińczyków. Cesarz Fu, który panował na 2000 lat przed Chrystusem podzielił całe swoje państwo na dziewięć prowincji i rozkazał odlać z brązu plan jednej prowincji. W bibliotece narodowej we Francji znajduje się atlas chiński z roku 1312. Dokument ten służył Jezuitom do późniejszego dokładnego opracowania mapy Chin.

W wiekach średnich sztuka kartograficzna mało posunęła się naprzód. Ojcowie kościoła przeczyli sferyczności ziemi, które to pojęcie kielkowało już w greckiej szkole Pitagorasa. Ziemię przedstawiano więc, jako płaski krążek,

otoczony wodą, jak to widać na mapie z 787 roku. Przytem wschód umieszczony jest na miejscu obecnej północy. Było to miejsce honorowe, gdyż tam miał znajdować się raj ziemski, co potwierdzają wyobrażone postaci Adama i Ewy.

Na innych znów mapach pochodzenia średniowiecznego, ziemia przedstawiona jest w formie kwadratu, w myśl biblijnych słów „o czterech rogach świata”. Jeruzolima zajmuje zwykle na tych mapach środek świata, a często też same mapy są upstrzone rysunkami potworów apokaliptycznych, które znikają dopiero z końcem XVI. wieku.

PODSŁUCHANE

REKORD.

— Moja żona miała wczoraj odczyt w radio, który trwał równo godzinę. — No to ja mogę się czems lepszym pochwalić. Moja żona wczoraj przez pół godziny nie wypowiedziała ani jednego słowa.

SPÓŁKA.

Pani domu: — Zuzia może sobie za trzymać moją niebieską sukienkę. Zuzia: — Dziękuję pani, to jest właśnie ta sukienka, w której zawsze najlepiej podobam się memu narzeczonemu.

POWÓD.

— Czy lekarz zabronił panu palić? — Nie odważyłby się tego uczynić. Jego teściowa ma hurtownię tytoniową gdzie pokrywam swoje zapotrzebowanie.

WIERZCIEL.

— Dzień dobry panie Głabek. C porabia sztuka? — Jaka sztuka? — Sztuka oddawania długów.

Chcesz spać smacznie? Nie zostawiaj na noc kwiatów w sypialni — i wystrzegaj się podkładania ramienia pod głowę.

Kto nie zakosztował udręki bezsenności, nie doznał ani razu wśród bezsennej nocy przedsmaku szału, ten nie oceni należycie cudownego daru natury, spokojnego

pokrzepiającego snu. Snu, który odradza nasze siły i wraca nam zdolność do pracy.

Niestety coraz mniej jest ludzi, którzyby nie skarżyli się na bezsenność. Przy obecnym tempie życia, bezsenność staje się zjawiskiem pospolitem. W dużych miastach około 40 proc. ludności cierpi na mniejsze lub większe zaburzenie snu.

Po części sami jesteśmy sobie winni. Nie umiemy zachować tego rytmu pracy i odpoczynku, jaki widzimy w naturze.

Życie nasze cechuje nerwowość, ciągle podniecenie zmysłów. Nawet w łóżku nie potrafimy otrząsnąć się

z wrażeń przeżytego dnia. W poszczególnych wypadkach możemy określić bliższą przyczynę, dla czego dany człowiek nie może spać. Czasem chodzi o drobnostkę, w innym znowu wypadku bezsenność jest objawem poważnego cierpienia.

Przyjrzyjmy się kilku najczęstszym powodom.

U wielu ludzi stan wypełnienia jamy brzusznej powoduje zaburzenia snu. Znaną jest np. rzeczą, że ludzie cierpiący na chroniczne zaparcie lub na fermentację w jelitach, źle śpią. Często się budzą i mają męczące sny. Podobnie i zupełnie zdrowi ludzie po spożyciu obfitej kolacji

nie mogą zasnąć.

Dzieje się to skutkiem nadmiernego ucisku, wywieranego przez wypełnione treścią pokarmową jelita, na narządy klatki piersiowej, zwłaszcza na płuca i na serce.

Równie częstą przyczyną bezsenności są lekkie, zastarzałe kataru nosa, krtań, tchawicy, powiększenie migdałów, przerost błony śluzowej nosa i t.p.

Drobne te napozór cierpienia utrudniają oddychanie i skutkiem tego ludzie dotknięci nimi śpią z otwartymi ustami. Następuje wyschnięcie języka i błony śluzowej jamy ustnej, które powoduje przebudzenie się.

Główny jednak kontyngent osób, skarżących się na bezsenność, rekrutuje się spośród nerwowo i psychicznie chorych w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Chcąc zwalczać bezsenność, należy w pierwszym rzędzie poznać i usunąć główną jej przyczynę. Nie zawsze się to udaje. Niemniej jednak duży wpływ na przebieg snu posiadają i inne czynniki od nas zależne.

Zwróćmy uwagę na pokój sypialny i łóżko.

Pokój sypialny powinien być dobrze wentylowany, by powietrze było czyste, należy jednak unikać zbyt dużego oziębienia powietrza, gdyż temperaturę ciała człowieka w czasie snu obniża się i łatwo może nastąpić przeziębienie.

Nie należy w pokoju sypialnym pozostawiać na noc kwiatów, a zwłaszcza pachnących. Powodują one dość znaczne zanieczyszczenie powietrza. Usunąć należy również i kosmetyki.

Co się tyczy łóżka, to powinno ono być wygodne, szerokie, posłanie powinno być miękkie, by chroniło skórę

Sznury na pięknych szyjkach. KASZTAN W ZŁOTEJ OPRAWIE.

Biżuterja zawsze stanowiła mile i pożądane wykonienie całej toalety. Moda oczywiście i w tej dziedzinie ma zawsze coś do powiedzenia. Zobaczmy więc, jak wygląda ostatnie jej słowo na ten temat i przejdźmy się przed witrynami paryskich sklepów z biżutkami. Cóż na nich zobaczymy? Czekamy nas zupełnie niespodzianka. Zniknęły bajkowo mieniące się kryształami i twardą surową stal. Zniknęły gallowith i miedź. Cóż więc jest modne? Przedewszystkiem więc — mod na jest

surowa prostota.

Na rękę pani wsuwa Moda grubą, okrągłą bransoletkę z... drzewa kasztanowego, ujętą w złotą ramkę. Prawda, co za perfidne skojarzenie? Do bransolety oczywiście stanowią nieodzowne pendent naszyjnik, składający się również z wielkich kul z drzewa kasztanowego, przedzielanych małym kulkami z prawdziwego złota. Inny modny komplet biżuterji przedstawia się jeszcze oryginalniej, a mianowicie Moda zarzuca poprostu na szyję sznur okręcony drugim snurem trochę cieńszym. Na tym cieńszym zawieszony jest medalion wyhaftowany również kolorowym sznurem.

Dopełnienie stanowią grube, bardzo grube bransolety z drzewa korkowego, zahaczone miejscami przewlekanymi niciami w kolorze czerwonym lub błękitnym czy szafirowym.

Wskazane jest również, aby komplet z

przed zbyt silnymi wrażeniami dotykowymi.

Położenie ciała nie odgrywa większej roli, zależy od przyzwyczajenia.

Nie trzeba obawiać się pozycji na lewym boku, spowodu rzekomego ucisku na serce. Natomiast należy wystrzegać się podkładania ramienia pod głowę, gdyż łatwo przychodzi do zdrętwienia ręki, skutkiem czego sen staje się płytki.

Często zziębnięcie nóg nie pozwala nam zasnąć. Dobre usługi w takich wypadkach oddaje termofor lub flaszka z ciepłą wodą.

Zachowanie tych najważniejszych przepisów zapewnia nam spokojny sen i nie zmusza do używania środków nasennych, przynajmniej w cięższych postaciach bezsenności.

ta biżuterja stanowiła najmodniejszą torebka z płytek drzewa korkowego.

Jednym słowem — coś dla kobiet makiabrycznych. Nieco dreszczu i emocji — taki sznur na szyi.

„Umierający łabędź” i następca tronu. Odpowiedź słynnej tancerki.

W pamiętnikach Maksa Zubbe pod tytułem „Berlin sprzed 25 laty”, jeden z rozdziałów poświęcony jest opowiadaniom, dotyczącym pobytu słynnej utalentowanej baletnicy Anny Pawłowej w stolicy niemieckiej. Miało to miejsce 3—4 lata przed światową wojną, kiedy Pawłowa tańczyła „Umierającego łabędzia” i w teatrze obecny był następca tronu.

Kronprinz do tego stopnia był zachwycony artystycznym wykonaniem tancerki, że jeszcze tegoż wieczora postarał się by osobiście

poznać gwiazdę baletu.

Wreszcie gdy nadeszła upragniona chwila, następca tronu wszczął rozmowę na temat Rosji. Artystka, przyjaźnie uśmiechając się, milczała przez cały czas. Jej piękne czarne oczy wpatrzone były uparcie w księcia, który

z patosem powiedział:

— Niema takiego drugiego kraju na świecie, gdzie sztuka taneczna byłaby tak związana z duszą narodu, jak Rosja. Wy, Rosjanie, powinniście w tej dziedzinie kształcić i inne narody.

Pawłowa ledwie skinęła głową.

— Kiedy pani tańczyła — ciągnął dalej książę — zdawało mi się, że pani tańczy tylko dla mnie.

— Tak było, Wasza Wysokość! — dobitnie oświadczył Rosjanka.

— Tak? Myślała pani o mnie? — zdziwił się następca tronu.

— O, nie, Wasza Wysokość, ja tańczyłam dla każdego widza osobno, a każdy obserwator to powinien być przekonany, że ja tańczyłam tylko dla niego.

Kronprinz chłodno uśmiechnął się, nie kryjąc wcale rozczarowania na swej pociągłej, posępnej twarzy.

DWA KONGRESY ŚWIATA PRACY

Rad urzędniczych w sprawie reformy ubezpieczeń społecznych oraz rad robotniczych w sprawie zmian taryfy ramowej

Komisja porozumiewawcza polskich związków zawodowych pracowników umysłowych na Górnym Śląsku rozpatrywała ostatnio kilkakrotnie kwestię zamierzonej przez czynniki rządowe reformy ubezpieczeń społecznych.

Celem bezpośredniego wypowiedzenia się jak najszerszych rzesz ubezpieczonych w tak niezmiennie dla niej ważnej sprawie, wspomniana Komisja Porozumiewawcza w której skład wchodzi P. Z. P., Z. Z. Z., Z. Z. P. U. i Z. Z. P., zwoła prawdopodobnie już w dniach najbliższych kongres rad urzędniczych wszyst-

kich zakładów pracy, mających swoją siedzibę na górnośląskiej części Województwa Śląskiego.

W sali restauracji Strzecha Górnicza odbyła się wczoraj międzyzwiązkowa konferencja w sprawie głośnego zatargu o urlopy taryfowe w ciężkim przemyśle Górnego Śląska. Poza-tem przedstawiciele poszczególnych związków zawodowych zajęli na konferencji stanowisko w sprawie ostatniego okólnika Związku Pracodawców, obniżającego stawki dla żywicieli z 70 złotych na 50 złotych. Obniża ta krzywdzi-

w wielkim stopniu żywicieli rodziny.

Jak już donieśliśmy Spółka Bracka obniżyła tą stawkę dla własnych celów. Uchwale- tą wykorzystał do swoich celów Związek i wydał okólnik do poszczególnych zakładów przemysłowych polecając te normy stosować ogólnie.

W konferencji uczestniczyli przedstawiciele Z. Z. P., C. Z. G. i Zjednoczenia Chrześcijańskich Związków Zawodowych.

Po zapoznaniu się z materiałem obrad wywiązała się ożywiona dyskusja. Obecni na ze-

braniu jednogłośnie stwierdzili, że ostatnie posunięcia związku pracodawców są krzywdzące dla klasy robotniczej i związki zawodowe powinny poczynić w tej sprawie odpowiednie kroki. Ciągłe ataki Związku Pracodawców na dotychczasowe prawa, uważają przedstawiciele związków zawodowych za prowokację ze strony pracodawców.

Postanowiono zwrócić się ponownie do Związku Pracodawców o różne wyjaśnienia w związku z wydanymi okólnikami a ponadto wysłać do p. wojewody dr. Grażyńskiego delegację przedstawicieli związków zawodowych, która przedstawiłaby słuszne postulaty robotników.

Związki zawodowe noszą się pozatem z zamiarem postawienia wniosku o wprowadzenie na obszar województwa śląskiego ogólnopolskiej ustawy o urlopach.

Sprawa ta była już raz na porządku obrad plenarnego posiedzenia sejmiku śląskiego, została jednak wycofana. Gdyby zaś w najbliższym czasie nie udało się wprowadzić tej ustawy, związki noszą się z zamiarem wypowiedzenia umowy ramowej, dla poczynienia w niej odpowiednich zmian.

Po otrzymaniu wyjaśnienia ze Związku Pracodawców, organizacje robotnicze zwołają ponowną konferencję międzyzwiązkową, na której zostanie już ustalony porządek obrad ew. wspólnego kongresu rad zakładowych.

W sferach robotniczych rozeszły się pogłoski, że pracodawcy w hutnictwie Górnego Śląska zamierzają wypowiedzieć ogólną taryfę płac dniówkowych w hutach żelaza z dniem 1 października b. r.

Sprawa Mysłowickiej Walcowni Blachy zostanie skierowana do prokuratora

Bez wiedzy komisarza Demob. unieruchomiono warsztat pracy

W dniu wczorajszym udał się podinspektor pracy inż. Żebrowski w towarzystwie sekretarza związku metalowców do Mysłowickiej Walcowni Blachy celem zbadania stosunków tej fabryki na miejscu.

Jak wiadomo dyrekcja tej fabryki wniosła przed kilku dniami do komisarza demobilizacyjnego o zezwolenie na unieruchomienie tego warsztatu pracy. Wniosek swój dyrekcja umoty- wowała brakiem zamówień.

Nieodczekawszy jednak decyzji komisarza demobilizacyjnego, dyrekcja unieruchomiła 3-go września walcownię i zwolniła, za wyjątkiem kilku robotników, wszystkich pracowników tej walcowni.

Inspektor Pracy Żebrowski stwierdził, że dyrekcja nie mając zgody komisarza demobilizacyjnego na zamknięcie tego zakładu, przystąpiła do rozbierania maszyn. W magazynie znaleziono zapas 80 ton blachy. Co do znalezienia tej blachy wyjaśniał jeden z członków rady zakładowej Inspektorowi Pracy, że dyrekcja świadomie pozostawiła tę ilość blachy, by wykazać, że produkcja idzie na skład.

Rada Zakładowa oświadczyła pozatem, że codziennie zgłaszają się różni kupcy, którzy zamierzają nabyć większe partie blachy, lecz dyrekcja nie przyjmuje żadnego zamówienia.

Przed samą wizytacją zakładu, doszło w walcowni do bardzo znamiennego zajścia. Mianowicie robotnicy zebrał się przed fabryką i domagali wypłaty zaległych zarobków, przyczem zajęli bardzo groźną postawę przeciwko dyrektorowi tej fabryki. Dopiero na zarządzenie Inspektora Pracy interwenjowała policja, której udało się zaprowadzić porządek.

Wobec takich stosunków organizacje zawodowe wniosły do komisarza demobilizacyjnego o pociągnięcie dyrektorów firmy do odpowiedzialności karnej. W skardze swej organizacje stwierdzają, że dyrekcja walcowni bla-

W fabryce kostki szlakowej „Zużel” w Świętochłowicach, wybuchł strajk z powodu niewypłacenia zarobków robotniczych. Po 24-godzinnym strajku, wobec przyrzeczenia ze strony kierownictwa fabryki, że zaległości zostaną w poniedziałek uregulowane, robotnicy podjęli pracę z powrotem.

Sport

Przy K. S. „Ruch” (Wielkie Hajduki), powstała ostatnio sekcja lekkoatletyczna, do której — jak słychać — zgłosiło już swój akces kilku czołowych zawodników i zawodniczek Śląska. Krają pogłoski, że treningi nad nowo powstałą sekcję obejmie znany trener ośrodków w. i. w Katowicach p. Stanisław Ziemia.

Widać z powyższego, że zarząd Ruchu nie myśli jedynie o piłkarzach, lecz stara się i w miarę możliwości zająć się i innymi gałęziami sportu. Dotąd Ruch posiada nader ruchliwą sekcję bokserską, oraz hokejową gier sportowych.

Smutnym, lecz w swoim rodzaju oryginalnym rekordem może się poszczycić Centrala Śląskiego O. Z. P. N., która zawiesiła w ostatnim czasie aż 24 kluby za niewywiązanie się w terminie z zobowiązań pieniężnych.

Niedoszło do skutku zeszłej niedzieli zawody piłkarskie obu Śląsków odbęda się w nadchodzącą niedzielę, t. j. 16 b. m. na boisku policyjnego K. S. w Katowicach.

Za dwa tygodnie czyli 23 b. m. ruszy cała brać piłkarska Śląska w bój o mistrzostwo na rok 1934/35. Władze śląskiego O. Z. P. N. chcąc klubom iść jaknajdalej na rękę zawęzła delegatów klubów partjami do sekretariatu, celem ułożenia terminarza „ozgrzewek”.

chy świadomie nie czekając decyzji komisarza demobilizacyjnego zamknęła fabrykę i zwolniła robotników, jak również bezprawnie przystąpiła do rozbierania maszyn. Zachodzi obawa, że maszyny mogą być wywiezione do innego województwa, gdzie robotnik opłacany jest taniej i tam zostaną uruchomione.

Związki domagają się przekazania tej sprawy do prokuratora a nadto, by komisarz de-

mobilizacyjny zarządził natychmiastowe uruchomienie walcowni i przyjęcie do pracy wszystkich zwolnionych robotników.

Jak nas z wiarogodnego źródła informują, pozostawiona w magazynie na rewizję blacha, została w dniu dzisiejszym załadowana na wagony.

O tym kroku doniesiono natychmiast komisarzowi demobilizacyjnemu.

Karlik i jego pech

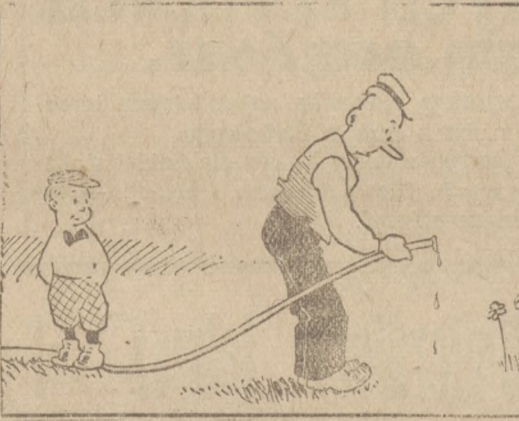
Wesołe przygody w obrazkach Film tygodniowy „Nowego Czasu”



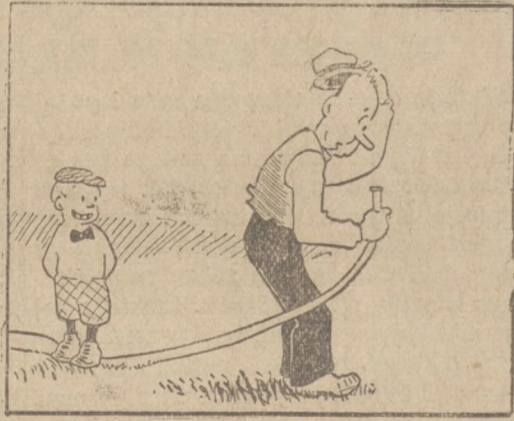
1. Odrabiać zasilki każą magistrackie nieboraki — na plac Miarki ciągnie Karlik, by sikać na miejskie krzaki.



2. Waż mu działka doskonale, woda sika by fontanna — dla zwiedzących kwiatów to pokarm, jak dla żydów sławna manna.



3. O, pierona! — nagle wrzaśnie — gdzie znikł wody zapas cały! Z tyłu zaś śmieje się urwis, który w głowie ma kawali.



4. Gdy się Karlik drapie w głowę i przechodzi serię zdumień, urwis ściga z węży nogę i puszcza nań zimny strumień.



5. A... a... djabli to nadali — woda zlewa całe ciało. „Ktoś mi musiał zrobić kawał”, Karlikowi zaświła.



6. Widzi buksa, który zmiata, więc drząc z zimną ręką macha: Czkej pierunie już ci zło, kijem ja napedzę stracha.

Przyjaciele każdego domu



Wszędzie do nabycia!

POSZUKUJE POŚADY jako sprzedawczka, najchętniej do składu rzeźniczego. Łaskawe zgłoszenia G. Barysz, Ruda Śl. Mieleckiego nr. 3.

Repertuar teatru

Niedziela, dnia 9 września „Chcę mieć dziecko” o godz. 16-tej.

Niedziela, dnia 9 września „Człowiek pod mostem” o godz. 20-tej.

Poniedziałek 10 września: „Towariszcz” o godz. 20-tej.

Wtorek 11 września: „Człowiek pod mostem” o godz. 20-tej.

RADJO

KATOWICE — niedziela 9. września.

9.00 — 10.30 Audycja poranna 10.30 Transmisja sumy z placu Kongresowego w Chelmie 12.30 Wiadomości meteorologiczne 12.45 Muzyka popularna 13.00 Odczyt p. t. „Islandja” 13.15 Poranek muzyczny 14.00 Koncert popularny 15.00 Pogadanka rolnicza 15.15 Muzyka (płyty) 15.25 Skrzynka pocztowa 15.35 Muzyka (płyty) 16.00 Recytacja prozy 16.20 Pieśni 16.45 Opowiadanie dla dzieci 17.00 Muzyka do tańca 17.50 „Książka i wiedza” 18.00 „Teatr Wyobraźni” 18.45 Odczyt 19.00 Muzyka lekka 19.50 Feljeton aktualny 20.00 Koncert wieczorny 20.55 „Jak pracujemy w Polsce” 21.00 „Na wesołej lwowskiej tali” 21.45 Wiadomości sportowe 22.00 Porady radiotechniczne 22.15 Koncerty reklamowe 22.30 — 23.30 Muzyka taneczna.

SMIEJMY SIĘ!...

Dorożkarz - wychowawca. ■ Arystokratyczne maniery kupcowej.

Anna K. jest żoną poważnego kupca, matką dzieciom, a przede wszystkim jest osobą zamożną, przyzwyczajoną do wygod, dostatku i do tego, żeby do służby mówić „ty”.

Ten arystokratyczny zwyczaj pani K. czasem wynosi poza obręb swego domu i jest z tego powodu narażona nieraz na przykrości.

Oto pewnego wieczora wsiadła do dorożki należącej do Karola Misia i rzuciła krótko:

— Jedź na dworzec!

P. Karol przyjrzał się uważnie pasażerce i, jakby nie wierząc własnym uszom, zapytał:

— Jak pani mówi?

— Jedź na dworzec — powtórzyła ostro pani K.

P. Karol pokręcił głową i ku zdumieniu pasażerki, zlaźł z koźła i przysunął się do pani K. i zaczął ją uważnie oglądać.

— Trochę niby jesteś wiekowa — mruknął — ale jeszcze niczego. Można wytrzymać. Będziem nawet do siebie pasowali, bo coś mi się widzi, że kobieta jesteś tronkowa.

— Co to jest? Co to ma znaczyć?

— przeraziła się pani K.

— He, he! Sama przecie wiesz co to jest. Miłość, skarbie mój najdroższy! Mieszkanko sobie jakie skromne urządził i będzie żył, że proszę siadać. Jedno tylko ostrzeżenie. Nie lubię, żeby mi się kobieta odszczekiwała jak co powiem. Morde trza u mnie trzymać na zamku, bo inaczej źle. Odrazu piero. A poza tem to ci u mnie będzie jak w raj, aniele mój.

Pani K. oniemiała ze zdumienia. Z szeroko otwartymi ustami słuchała słów dorożkarza dopiero, gdy p. Karol nachylił się nad nią, żeby na jej ustach wycisnąć pocałunek.

Podniosła wrzask.

Zbiegli się ludzie, nadbiegli policjanci, spisano protokół i p. Miś stanął wkrótce przed sądem oskarżony o obrazę i napastowanie pasażerki.

— Proszę sądu — tłumaczył się p. Karol — ta pani do mnie „ty” mówi. A „ty” to się mówi do narzeczonego, do męża tak że samo jak się z kimś na wiało żyje. Wiec jak mnie „ty” powiedziała, myślę sobie:

przypadłem babie do gustu. I jej powiadam, że owszem, nie od tego jestem. Bo jeżeli nie z miłości to jakim prawem do mnie „ty” mówiła? Przecież z nią razem świń nie pasłem.

Sąd uznał, że oburzenie p. Karola było słuszne, lecz reakcją zbyt silną. Dlatego skazał go na tydzień aresztu z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg roku.

POLITYKA I WYPADKI. ■ Wódczana rozmowa.

Więc oskarżony zaczął pania na ulicy i czynił jakieś niedwuznaczne propozycje? — pyta sędzia dwudziestokilkuletnie dziewczę, które stoi ze spuszczoną głową przy pulpicie. Jest to panna Andzia Krzycka.

— Tak — odpowiada cichym głosem powódka.

— Oskarżony Władysław Galanty przyznaje się do winy?

— Ja proszę wysokiego sądu moge się przyznać tylko do dobrego serca.

Ano spotkałem tote pannice samon idoncom. Ciemno było i późna noc, wienć myślę sobie:

„Szkoda dziewczuchy, jeszcze jom jak pijak zaczęli, to się wystraszy”.

— Ale podobno oskarżony też był pijany — przerywa sędzia.

— Ja pijany? Jeśli wysoki sąd jest tronkowy, to cheba wie, że flaszkom wódki jeszcze się nikt nie upił.

Wienć tak myślonć podchodze ja do niej:

„Czytała panna w „Echu”, jak to jedną paniusia poparzyła się przy manipulacji prymusem?”

Wdowa p. Janina Barylka aż się zarumieniła ze zgorszenia, kiedy w pokoju swego sublokatora, p. Adama Baczewicza, ujrzała nad łóżkiem obrazek, przedstawiający akt kobiety.

„Fe, wstydz się pan, takie świństwa przy kobietach mówić” — ona na to.

„Nie świństwa” powiadam „tylko zwykłe wypadki, ale możemy i o polityce pogwarzyć. Widziała panna kiedy Hitlera?”

„Panie, proszę w tej chwili odepnąć odejść! Nie widziałam i jak pan zechce mi go pokazać, to narobie krzyku na całą ulicę”.

„Ładny kwiat” myślę sobie. „O czym ja z nim będę w takim razie rozmawiała, jak się kobieta na politycznych sprawach nie zna”.

Wienć proszę sądu odszedłem spokojnie w swoim strone.

— I nic oskarżony nie proponował powódce?

— Ano powiedziałem sądowi, że byłem po wódce i wienć już nic nie pamiętam.

Protokół policyjny utrwalił jednak na papierze nieczne propozycje Galanty i dlatego skazał go na 3 dni bezwzględniego aresztu.

Poetyczny list ■ Na straży cnoty.

Pan Maurycy wszedł do pokoju i zauważył, że jego córka, Zuzia, chowa coś za siebie.

— Co tam chowasz? — spytał surowo.

— Ee... to nic...

— Gadaaj, co tam masz?

— List.

— List?... Ty już listy też dostajesz? Pokaż!

Zuzia podała ojcu list, pan Maurycy obszukał wszystkie kieszenie, ale nie mógł znaleźć okularów.

— Przeczytaj mi go głośno — oświadczył wreszcie. — Ojciec musi wiedzieć wszystko.

„Mój słodki śnie!” — zaczęła Zuzia. Pan Maurycy zmarszczył brwi.

„Śnie? Mój śnie?... Co za cham to pisał? Od kiedy ty jesteś „jego snem?”... Czy ja ci poto przyjałem trzy nauczycielki, żebyś się śniła pierwszemu lepszemu szmondakowi?

Ty wiesz, co to za obraza? Sen się gdzie ma? W łóżku! To znaczy, że on cie ma w łóżku?...

„Kiedy słyszę twój słowiczy głos, — czytała dalej Zuzia — widzę twój goły wzrok, — twoja labedzia szyjkę.

— Czy ten idjota handluje z drobiem? — przerwał znów pan Maurycy. — Co on cię robi za kurczaka?

„...twoje jedwabiste włosy, aksamiłną skórę, atlasowe rece”...

— Teraz z ciebie robi sklep bławatny!

Półgłówek!

„...Kiedy na to wszystko patrzę, zdaje mi się, że umieram z miłości”.

— Już dawno czas! Zgroza, że taki bęwał jeszcze żyje!

„...Spać nie mogę, jeść nie mogę”...

— Kogo to obchodzi, co on może, a czego nie może? — oburzył się pan Maurycy. — Może obstrukcję ma też? „...Twój obraz noszę zawsze w sercu”...

— Oj! Nie wytrzymam! — stracił cierpliwość pan Maurycy. — On w sercu nosi obrazy! Może fortepian ma tam też?... Jak ty z takim idjotą możesz się zadawać? Kto pisał ten list, kto jest ten kretyn?

Zuzia uśmiechnęła się ironicznie.

— Cooo?!

— Ten idjota, to jest tatunio.

— Tak. To jest list tatunia do mamu

ni sprzed 20 laty.

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

ni

Groźba powrotu Habsburgów

Młoda dynastia Karadżordżewiczów od początku swego istnienia miała orientację antyhabsburską, opierając się głównie na Rosji. Orientacja ta stała się tem bezwzględniejsza, gdy po obaleniu zaprzeczonych c. i k. monarchii Obrenowiczów w początku bieżącego stulecia ponownie dostała się na tron serbski. Orientacji tej i konsekwentnemu zaryzykowaniu wojny z Austro-Węgrami Karadżordżewicze zawdzięczają panowanie nad zjednoczonymi w wyniku wojny światowej krajami jugosłowiańskimi, przyczem po upadku caratu rosyjskiego Francja objęła rolę opiekunki sołusznicki i gwarantki niepodległości Jugosławii. Pozostała i pozostaje ona konsekwentnie wierna swojej orientacji przeciwhabsburskiej: Pakt Małej Ententy, której Jugosławia jest członkiem, przewiduje bezwzględne niedopuszczenie Habsburgów do powrotu na trony Austrii i Węgier. Jugosławia nie chce ryzykować wznowienia irredenty chorwackiej pod wpływem tradycyjnego przywiązania Chorwatów do Habsburgów, ani wznowienia kampanii węgierskiej o rewizję traktatu w Trianon pod natężeniem splendoru wskrzeszonego tronu monarszego w Budapeszcie.

Przez długie lata uważano w Belgradzie „niebezpieczeństwo habsburskie” za zgola nieaktualne a może nawet za przebrzmiałe. Powrót ich przecież zdawał się tylko zagrażać w stosunku do korony węgierskiej. Z Budapesztem zaś Mała Ententa, powstała przecież właśnie i głównie przeciwko Węgrom, zawsze dalała sobie rade. Coprawda coraz lawniejsza protekcja włoska, okazywana węgierskim aspiracjom rewizyjnym i suwerennym, mogła niejednokrotnie niepokoić rząd belgradzki: dotychczas jednak nie brał on tych „gróbów” zbyt poważnie. Jugosławia trzymała i trzyma przecież w swoim ręku dostęp terytorjalny Włoch do Węgier. Mówiono więc sobie w Belgradzie coś w rodzaju „strachy na lachy”.

Obecnie jednak sytuacja zmieniła się radykalnie. Powrót Habsburgów grozi już nie tylko od strony Budapesztu, lecz również od strony Wiednia! Austria zaś granicząc bezpośrednio z Włochami nie przedstawia żadnych trudności na drodze do stania się pomostem pomiędzy Rzymem a Budapesztem. W Belgradzie zatrabiono więc na alarm. Ogłoszono komunikat, grożący najdalej idącymi konsekwencjami w razie interwencji włoskiej w Austrii. Równocześnie przypomniano wszystkim zainteresowanym rządowi, że dla państw Małej Ententy powrót Habsburgów stanowiłby casus belli. Sytuacja stała się więc bardzo poważna.

Komplikuje ją jeszcze fakt, że Francja, starająca się wykorzystać napięcie włosko-niemieckie, wywołane puczem hitlerowskim w Wiedniu i zamordowaniem śp. kanclerza Dollfusa, dla zbliżenia z Włochami i wskrzeszenia przynajmniej włosko-francuskiego, chętnie oddałaby Włochom pierwszeństwo w akcji reorganizacji pokojowej dorzecza Dunaju; dąży ona więc obecnie do narzucenia Małej Entencie kompromisu z Włochami. Nie wierząc w możliwość utrzymania obecnego regimeu w Austrii przeciw fali hitlerowskiej bez ryzykownej interwencji militarnej włoskiej, pogodzono się już niemal w Paryżu z powrotem Habsburgów na zjednoczone ponownie trony austriacko-węgierskie, pod jednym warunkiem: zrzeczenia się Habsburgów raz na zawsze wszelkich pretensji do krajów wchodzących w skład obecnego państwa Małej Ententy. Dla koncepcji takiej, (jako ultima ratio na wypadek uchybienia wszelkich innych sposobów petryfikowania samodzielności Austrii) pozyskano już i p. Barthou, jak wynika z ogłoszonego niedawno artykułu wstępnego „Le Temps”.

Zupełnie inaczej jednak na takie postawienie sprawy zareagowała Mała Ententa. P. Benes w jej imieniu ponowił groźbę casus belli i uznał w oficjalnej deklaracji „Anschluss” jako mniejsze z dwojga zło; Mała Ententa, a zwłaszcza Czechosłowacja sprzeciwia się prz-

łączeniu Austrii do Niemiec tylko przez lojalność wobec traktatów i mocarstw. Podczas gdy w sprawie powrotu Habsburgów występuje z kategorycznym i bezapelacyjnym veto, bez względu na stanowisko mocarstw. Dalej jeszcze poszedł rząd Króla Aleksandra: dał on do zrozumienia, że woli Anschluss stanowczo od restauracji Habsburgów i że nie ma co liczyć na przeciwnieślusowa z tego strony interwencji. Uważa on w małym wycieczka dziennikarzu jugosłowiańskich do Niemiec stała się już demonstracyjną okazją do zbliżenia pomiędzy obydwoma państwami. Stery gospodarcze jugosłowiańskie, zniechęcone inercją Francji w sprawie nagłej pomocy finansowej gospodarce dla tej sojuszników coraz gwałtowniej domagają się udziału Jugosławii w proponowanej „Mitteleuropie” gospodarczej. Jaskrawo profrancuskie enuncjacje jugosłowiańskich sfer politycznych stały się coraz bardziej retoryczną deklamacją nie mogącą zasłonić rozdziewików, panujących pomiędzy Paryżem a Belgradem. Projekt paktu wschodniego doznał więc chłodnego przyjęcia w stolicy Jugosławii, że uważała flirt Francji z „grabarzami wszechświatowej Rosji” i wciągnięcie ich do areopagu genewskiego w charakterze gwarantów ustroju politycznego Europy niemal za zbrodnię nie do przebaczenia. Dopelnili zaś czarw goryczy jugosłowiańskiej demonstracyjnej przykląśnięcie Francji zapowiedzi zbrodni interwencji Włoch dla ochrony niepodległości Austrii.

Stanowisko Jugosławii w sprawie Austrii i Habsburgów jest zupełnie zrozumiałe w świetle jej obaw przed supremacją włoską w dorzeczu Dunaju i na Bałkanach, mogąca spowodować zupełne okrazenie Jugosławii. Trzeba pamiętać zacięty spór, stoczony na paryskiej konferencji pokojowej pomiędzy Włochami a Jugosłowianami, spór, który o mało nie doprowadził do rozbitcia konferencji. Włochy przecież dążyły do uczynienia z Adriatyki mare interno, uważając to za swoje prawo na podstawie t. zw. protokołu londyńskiego, ustanawiającego ce-

nę przejścia Włoch do obozu koalicji przeciwnieśluskiej. Włochy tylko pod naciskiem Wilsona i wszystkich uczestników konferencji wycofały się z oporu przeciwko uznaniu połączenia się Chorwatów i Słoweńców (wraz z Dalmatyńczykami i Czarnogórcami) z Królestwem Karadżordżewiczów. Wbrew konferencji Włochy za pośrednictwem D'Annunzia zaanektowały Fiume. Opinia publiczna Włoch nie zrezygnowała jeszcze z Dalmacji, jak niedawno jeszcze świadczyły artykuły prasowe oburzone na „irredentę” słoweńską w rejonie Goricy, podtrzymywanej jakoby przez Jugosławie. Włącznie przez Włochy do oficjalnych celów swojej polityki odbudowy Węgier, i presja włoska na Albanie w kierunku uznania protektoraatu Włoch, oraz bliskie wiezy, łączące Włochy z pretendującą do Macedonii Bułgarią, wszystko to nie mogło nie przyczynić się do spotęgnowania w Belgradzie przeświadczenia, że jedynym poważnym niebezpieczeństwem dla Królestwa Karadżordżewiczów jest ugruntowanie supremacji włoskiej nad Dunajem przez powrót (w przynajmniej z Włochami) Habsburgów do Budapesztu i Wiednia. Najlepszym sposobem odwrócenia tego niebezpieczeństwa wydaje się więc logicznie w Belgradzie dokonać połączenia Austrii z Niemcami, co w przekonaniu ministrów Króla Aleksandra Karadżordżewicza musiałyby Węgry skłonić do zmiany orientacji włoskiej na niemiecką (co nie jest pewne), wykopać przepaść raz na zawsze pomiędzy Niemcami a Włochami (co jest pewne), i w rezultacie zmusić Włochów do szukania oparcia przeciwko niebezpieczeństwu niemieckiemu w Francji i jej sojusznikach, a więc i w Jugosławii. Tak sytuacja daleko bardziej uśmiecza się politykom białogrodzki, aniżeli obecna w której zbliżenie francusko-włoskie do konuje się kosztem koncesji francuskich itd.

Walka pomiędzy Karadżordżewiczami a Habsburgami jest więc ponownie w pełnym toku.

Cz.

Miesiąc wrzosaów. U progu jesieni.

W dawnym kalendarzu rzymskim miesiąc wrzesień był siódmym miesiącem z kolei w roku i wskutek tego zwał się po łacinie Septembris. Ta nazwa wrzesnia obowiązuje jeszcze do dziś w językach angielskim, niemieckim, francuskim, włoskim i t.d.

O ile chodzi o polską nazwę tego miesiąca, to pochodzi ona od wrzosaów, kwitających w tym czasie. Staropolska nazwa wrzesnia: pajęcznik pochodzi stąd, że nitki pajęczki czyli „babie lato”, jest powszechnym zjawiskiem przy końcu tego miesiąca. Inna nazwa wrzesnia, jak „stojące” albo „stojaczka” do dziś dnia nie jest jasna. Wrzesień jest ostatnim miesiącem lata i według kalendarza dnia 23 września rozpoczyna się już jesień.

Kalendarz kościelny przewiduje tylko jedno święto w tym miesiącu, a mianowicie uroczystość Narodzenia N. Marii Panny, które jest jednym z najstarszych świąt ku czci Bogarodzicy, pochodzącym już z roku 688. W tradycji ludowej uroczystość ta jest znana jako święto Matki Siewnej, albowiem w tym czasie (święto przypada na dzień 8 września) rozpoczynają się zwykle zasiewy jesieni.

Mamy jeszcze jedną dość ważną uroczystość kościelną, a mianowicie dnia 14 września pamiątkę Podwyższenia św. Krzyża. Jest to uroczystość, ustanowiona już w IV wieku, ażeby upamiętnić wyrwanie z rąk niewiernych drzewa Krzyża św. i przewiezenie go do Jerozolimy. Bardzo popularny w Polsce jest św. Michał, archanioł, obchodzony dnia 29 września.

We wrześniu pola świecą już pustkami i dlatego to „św. Idzi w polu nic nie widzi”. Ale zato pełne są stodoły, o czym znowu mówi inne przysłowie: „Gdy nadejdzie wrzesień, wieśniak ma pełną stodołę i kieszeń”. Według wiejskich ludowych, jeżeli w dniu Narodzenia N. M. P. deszcz pada, niepogoda trwać będzie dalszych dni 40. Wyrocznia zimy jest dzień 29 września, ponieważ „gdy noc jasna na Michała, to nastąpi zima trwała”. Wrzesień jest także porą sprzyjającą kojarzeniu się małżeństw.

Rewolucja cukrowa.

Pokojowa strategia Stanów Zjednoczonych.

Niepokoje na Kubie.

Przyczyną niepokojów na Kubie jest kwestja gospodarcza. Wyspa przeżywa istnie ciężkie dnie spowodowane światowego. Kuba żyje z cukru i tytoniu. Prócz tych produktów, wyspa nie posiada nic.

Głównym źródłem dochodów jest produkcja cukru. Dotychczas brała od niej Ameryka północna większą część produkcji, a Waszyngton przyznawał Kubie znaczne kontyngenty. Wraz z pogorszeniem się sytuacji amerykańskich plantatorów cukru zaczęły się podnosić głosy protestu przeciw importowi kubańskiego cukru do St. Zjednoczonych.

Kontyngenty zamknięto.

Jeszcze przed rokiem Stany Zjednoczone nie byłyby powyżej stanowczego kroku, ale od tego czasu stosunki między Kubą a Stanami Zjednoczonymi uległy zmianie.

Stany Zjednoczone interesowały się cukrem kubańskim tak długo, jak długo Kuba pozostawała pod bezpośrednim ich wpływem politycznym. Stany Zjednoczone porobiły na Kubie wielkie inwestycje, kraj wyzyskiwano w sposób bardzo zręczny. Na podstawie jednego z paragrafów umowy St. Zjednoczone miały zawsze prawo wnieść się w stosunki kubańskie. W zamian za to Kubańczycy mogli wywozić swój cukier do Stanów Zjednoczonych.

Pod rządami prezydenta Roosevelta wprowadzono w polityce amerykańskiej w stosunku do państw południowych nowy, liberalny kurs. W dniu 29 maja r. Stany Zjednoczone zrezygnowały z należnych im praw do Kuby. Kuba odzyskała wolność, lecz straciła eksport cukru.

W roku ubiegłym Kubańczycy wypędzili swego prezydenta Machado, ponieważ sądził, że jest na żółdzie amerykańskim i po-

zwolili Amerykanom wyzyskiwać nadal wyspę. Ale likwidacja Machado nie przyniosła spodziewanego dobrobytu.

Kuba potrzebuje Stanów Zjednoczonych. Jedynym dogodniejszym dla Kubańczyków zwrotem w tej sytuacji jest nadzieja, na interwencję farmerów amerykańskich którzy potrzebują Kuby jako rynku zbytu dla swoich zbędnych produktów rolniczych.

W zamian za to Stany Zjednoczone udzieliły znów Kubie kontyngentów na cukier. Ponieważ Roosevelt idzie farmerom amerykańskim jak najdalej na rękę należy się spodziewać zawarcia nowej umowy kubańsko-amerykańskiej.

Waszyngton nie lubi wojen gospodarczych. Od trzydziestu już lat prowadzi pokojową, gospodarczą podbój sąsiednich państw. Ameryka inwestuje swoje dolary w jakimś państwie, jak długo uważa za konieczne, ażeby „chronić” tam swoje interesy.

Przykładem tego jest Nicaragua.

Ponieważ w ciągu lat każdy metr kwadratowy ziemi w Nicaragui był przedmiotem handlu Stanów Zjednoczonych. Waszyngton objął w końcu wojskową ochronę tego pa-

stwa a w końcu wysadził tam swoje wojsko i umieścił swoją flotę.

I wyspy filipińskie przeszły drogą gospodarczą pod rządy Stanów Zjedn. aby bronić się w końcu podobnie jak obecnie Kuba, przeciw odzyskaniu wolności. Kiedy przekonano się w Waszyngtonie, że w razie wojny morskiej na Oceanie Spokojnym wyspy Filipińskie nie będą dla Stanów Zjednoczonych odpowiednim punktem oparcia, zwrócono wyspom wolność. — Ale wyspy Filipińskie, którym było dobrze pod rządem Stanów Zjednoczonych, bo ciągnęły z tego ogromne zyski, odmówiły uznania „independence billu”.

Ażeby umożliwić Filipinom odzyskanie wolności wbrew ich woli, prezydent Roosevelt przyznał im znaczny kontyngent importu cukru do Stanów Zjednoczonych.

Przy pomocy dolara tylko utwierdził Stany Zjednoczone swoje mocarstwowe stanowisko w całym świecie. Wojsko postępowo dopiero za kupcami. Wszystkie inne państwa „kolonialne” używały odwrotnej metody. Ale ta taktyka pozwala Stanom Zjednoczonym zmieniać dowolnie swoje stanowisko bez utraty swego prestiżu.

Trzech oficerów 29-ciu podoficerów zasiadzie na ławie oskarżonych.

Z Przemysła donoszą:

Prokuratura wojskowa w Przemysle przygotowała akt oskarżenia przeciw por. Michalakowi i jego 31 towarzyszy, oskarżonym o bicie żołnierzy. Na ławie oskarżonych zasiadzie 3 oficerów i 29 podoficerów. Wszyscy osk. przynależą do 2 p. a. 1 w Kielcach. Ze względu na

olbrzymią ilość świadków (około 50 osób) sprawa toczyć się będzie najprawdopodobniej w Kielcach na sesji wyjątkowej przemyskiego wojskowego sądu okr. nr. X. Przewodniczyć rozprawie ma mjr. KS. Danysz, oskarżenie popierać będzie prok. kpt. K. S. Róg.

Na okres 15 lat.

Ulgi podatkowe dla nowych budowli.

Zachowujcie termin wnoszenia podań.

Opóźnienie pociąga za sobą całkowitą lub częściową utratę ulg.

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 55 uka-
zało się rozporządzenie wykonawcze do
ustawy o ulgach dla nowo wznoszonych
budowli. Zainteresuje to zapewne nie-
jednego z naszych Czytelników, będące-
go w trakcie budowy własnego domu,
lub mającego zamiar budować się; dla-
tego też podajemy niżej omówienie te-
go rozporządzenia według poszczegól-
nych punktów.

Celem uzyskania 15 letniego uwolnie-
nia wszelkich budów, nadbudów i przy-
budów zarówno w gminach miejskich i
wiejskich od państwowego podatku nie-
ruchomości należy wnieść do Urzędu
Skarbowego, właściwego do wymiaru
tego podatku, podanie z następującymi
załącznikami: zezwolenie na budowę, za-
twierdzony plan budowy, zaświadczenie,
że budowa jest nową, nadbudową lub
przybudową, zezwolenie na użytkowa-
nie budynku i zaświadczenie, stwier-
dzające dzień rozpoczęcia użytkowania;
ostatnie trzy zaświadczenia mogą być
objęte jednym dokumentem. Podanie win-
no być wniesione w ciągu 60 dni od
dnia, w którym chociażby częściowo tyl-
ko rozpoczęto użytkowanie budynku.

Celem uzyskania 15-letniego uwolnie-
nia od wszelkiego rodzaju podatków i
opłat, których podstawą wymiaru są
podatki od nieruchomości i budynkowe
(z wyjątkiem opłat przewidzianych w
ustawie o budowie i utrzymaniu dróg pu-
blicznych) — należy wnieść podanie do
zarządu związku samorządowego, właści-
wego do wymiaru tych podatków, przy
zachowaniu trybu i terminu podanego
powyżej.

Kto zamierza uzyskać zwolnienie do-
chodów, płynących z nowego domu, nad-
budowy, przybudowy i przebudowy od
podatku dochodowego na okres lat 15-tu
złożyć odpowiednie podanie do Urzędu
Skarbowego, właściwego dla wymiaru
państwowego podatku dochodowego,
przed uprawnieniem się wymiaru
tego podatku na rok podatkowy, bez-
pośrednio następujący po roku, w któ-
rym ukończono budowę.

Ulgę ta przysługują tylko domom
mieszkalnym, a więc nie dla celów han-
dlowych i t.p. używanym, tylko w gmi-
nach miejskich i to każdej osobie, obo-
wiązanej do płacenia podatku dochodo-
wego z danego domu.

Zarówno na obszarach gmin miej-
skich jak i wiejskich przysługują osobom
które wybudowały, przybudowały, nad-
budowały i przebudowały domy, jeżeli
przez to powstały nowe lokale miesz-
kalne (a więc nie handlowe i t.p.) prawo

potrącenia sum zużytych na budowę z
ogólnego dochodu płatnika podlegającego
podatkowi dochodowemu i to nawet wte-
dy, gdy dom mieszkalny przejdzie w rę-
ce osób trzecich. Potrąceniu podlegają je-
dyne sumy, zużyte na budowę z docho-
du tego roku, w którym budowę wznos-
zono, a więc w danym razie z docho-
dów kilku lat, jeżeli budowa trwała wię-
cej niż jeden rok.

Jeżeli nowowzniesiony budynek i t.p.
tylko częściowo przeznaczony jest na
cele mieszkalne, ulga przysługuje jedy-
nie co do dochodu części mieszkalnych.

Osoby, ubiegające się o ulgę ostatnio
wymienioną, winny wnieść podanie do
Urzędu Skarbowego analogicznie z poda-
niem z tem, że jeżeli sumy zużyte na bu-
dowę wpłynęły z dochodów z uposaże-
nia służbowego i t.p., podania należy
skierować do Urzędu Skarbowego, w któ-
rego okręgu petent mieszka w czasie
wniesienia podania. Podanie winno być
wniesione w terminie do pierwszego
kwietnia roku, następującego bezpośre-
dnie po roku, w którym ukończono budo-
wę.

Do podań o uwolnienie dochodów od
podatku dochodowego należy dołączyć

zaświadczenie, stwierdzające datę ukoń-
czenia budowy, ogólną ilość mieszkań i
innych lokali oraz ich kubaturę, a nadto
celem uzyskania potrącenia kosztów bu-
dowy — wykaz poniesionych na budo-
wę kosztów z wymienieniem kwoty zu-
żytej na budowę z dochodu danego roku.
Jeżeli dochód płynął z uposażenia służ-
bowego i t.p. do podania należy załączyć
zestawienie wynagrodzeń, osiągniętych
w ciągu poszczególnych lat budowy
oraz potrąconego od tych wynagrodzeń
podatku dochodowego.

Wszelkie nadpłaty podatków, zalicza-
nie się na inne, wzgl. zwraca w gotówce.

Ulgę w postaci potrącenia kosztów bu-
dowy można otrzymać jeszcze przed u-
kończeniem budowy, poczynając od ro-
ku następnego po jej rozpoczęciu, przy-
czem Urząd Skarbowy na podanie płatni-
ka wstrzyma egzekucję wymierzonego
podatku dochodowego.

Zwracamy uwagę na konieczność za-
chowania terminów do wnoszenia podań,
gdyż opóźnienie pociąga za sobą utratę
ulg: całkowitą lub częściową. Podania o
ulgi od podatku od nieruchomości i po-
datku dochodowego mogą być skut-
ków wniesione do końca 1934 r.

Reforma ubezpieczeń społecznych

Już 15 b. m. ukaże się dekret projektowany przez p. Jastrzębskiego.

„Lewjatan” opracował własny pro-
jekt „reformy” ubezpieczeń. Projekt ten
znajduje się w Prezydium Rady Mini-
strów.

Jako przykład warto przytoczyć, że
według projektu „Lewjatora” pomocy
lekarskiej udzielano by tylko... obłożnie
chorym, dalej projekt ten przewiduje ka-
sy zastępcze (fabryczne, zawodowe) za-
równo w ubezpieczeniu chorobowym,
jak emerytalnym i inwalidzkim.

Projekt p. Jastrzębskiego w tych
dwóch punktach odbiega od projektu
„Lewjatora”.

P. Jastrzębski wprowadzić nie przepi-
suje, by tylko obłożnie chorzy mieli pra-
wo do pomocy lekarskiej, ale za to ogra-
nicza pomoc lekarską w sanatoriach i
szpitalach. Ograniczenie to dotknie o-
czywiście tych, co nie są obłożnie cho-
rzy.

P. Jastrzębski nie przewiduje wpraw-
dzie kas zastępczych, ale uchyla całko-
wicie samorząd w instytucjach ubezpie-
czeń.

Jak się dowiadujemy, już 15-go bm.
projekt p. Jastrzębskiego ma się ukazać
w formie dekretu.

Odpowiedź na atak. Hold polskiej kobiecie.

Bratislava, 7.9. — Żona naczelnego re-
daktor „Slovaka” Karola Sidora p. Aniela Si-
dorowa, w odpowiedzi na twierdzenie K. A. Mi-
dveckiego, który w artykule, zamieszczonym
w „Lidowych Novinach” zaatakował jej męża
zarzucając mu, iż prowadzi politykę polono-
ską, gdyż ożenił się z Polką i wiąza go z tego
powodu materialne interesy z „Polską, zamieści-
ła w „Slovaku” replikę, w której stwierdza
że nie jest Polką, lecz słowacką, urodzoną w
Trstenej i wychowaną w Ružomberku i już od
wczesnej młodości pracuje stale na polu nara-
dowym. W obecnych warunkach, gdy jej mąż
i wielu innych Słowaków prowadzi walkę o
prawa narodu słowackiego, wymagając wiel-
kich ofiar i poświęceń, pragnęłaby być Polką
gdyż byłaby wtedy uczestniczką wielkich i
wzniosłych tradycji kobiet polskich, które przy
boku swych mężów, bojowników za wolność
ojczyzny, same ponosiły nadludzkie ofiary i na-
rażone były na liczne prześladowania i cierpie-
nia. Kobiety słowackie brak tych tradycji,
nie cierpiały one jeszcze ze swymi mężami i
oddają się wyłącznie cichej pracy dla swej ro-
dziny przy ognisku domowym. Byłam w Polsce
— kończy p. Sidorowa — czytam i tłumaczę
książki polskie. Wiem, czego dokonała kobieta
polska, jak skutecznie pomagała mężczyznom.
Nie tylko jak prawdziwa bohaterka potrafiła od-
prowadzić swego męża na białe, smutne pole
Sybiru, lecz również w myśl jego idei wycho-
wała jego dzieci, by te doprowadziły do końca
dzieło narodowe, rozpoczęte przez ich ojców.
Jestem Słowacką, lecz służyć mi będzie za
wzór polska żona i polska matka, bym potrafiła
wszystko znieść, wszystko przetrwać i wy-
chować me dzieci na dobrych katolików i ojców
wielkich patriotów.

Czy jesteś członkiem
L.O.P.P.?

MAŁY SZPIEG

nie zdążył polknąć listu.

Patrol rumuńskiej straży granicznej na-
tknął się w nocy na chłopca, w chwili gdy
usiłował wbród przejść Czeremosz na
brzeg polski. Chłopiec rzucił się do uciecz-
ki, lecz zatrzymał się, gdy strażnicy odda-
li strzał ostrzegawczy. Aresztowany nazy-
wał się Ilko Moskaluk i pochodził z Wyżni-
cy. Kiedy strażnicy zaczęli u niego przepro-
wadzać rewizję osobistą, chłopiec błyska-
wicznie włożył jakiś papier do ust
i chciał go polknąć.

Strażnicy przeszkodziли mu jednak. Okaza-

ło się, że chłopiec chciał polknąć szyfro-
wany list, który miał przenieść do pewnej
osoby w Polsce. W liście były wymienione
nazwiska kilku osób z Wyżnicy i Starożyń-
ca, które natychmiast telegraficznie kazano
aresztować.

Z treści listu okazuje się, że chłopiec
był łącznikiem między dwoma
partiami wyrotowymi
z siedzibą w Rumunii i Polsce. Dalsze
szczegóły, dotyczące się tajemniczego listu,
władze rumuńskie trzymają w tajemnicy.

GRZESZNICE RIWJERY.

Zabawy i mody na lazurowym wybrzeżu.

Paryż — we wrześniu.

Czy dobre czasy skończyły się dla hote-
larzy i właścicieli kasyn Riwjer? O tempo-
ra, o mores — wzdychają ci pocziwcy. Zni-
kli miljonerzy amerykańscy i angielscy, u-
lotniły się wielkie wedety. Po części stopnia-
ła ich ilość, a po części ludzie istotnie boga-
ci i zaliczający się do „śmietanki” od jakie-
goś roku stronią od Riwjer.

Kasyna gry i eleganckie lokale są raczej
pustawe. W Cannes nad brzegiem morza w
cudownym położeniu wznosi się pierwszorzę-
dny pałac - hotel „Miramar” na którego ta-
ras zapuścić się w sakramentalną porę ape-
ritifów koło 7-ej wieczorem było rzeczą
zgoła beznadziejną jeszcze rok temu. Dziś
z łatwością można tam znaleźć wolny sto-
łek.

Skończyły się czasy, gdy na przestrzeni
od Tuluzy aż do Mentony, jak grzyby po-
deszczu, wyrastały na lazurowym brzegu no-
we kasyna, lokale rozrywkowe, olbrzymie
hotele i dancingi. Dziś się je raczej zamyka
Wybudowany w Saint Tropez z wielkim na-
kładem kosztów ogromny pałac — kasyno —
„Latitude 43” w kształcie parowca transa-
lantyckiego, nie otworzył podwoi w tym se-
zonie. Zresztą ostatni zawiadowca tej kuź-
ni wszelkiego rodzaju zakazanych przeważ-
nie rozkoszy uciekł przed kilku miesiącami
z kasą.

Dziś murw te, które widziały niejedną

orgię i były centrem atrakcyj dla całego t.
zw. wybrzeża Maurów od Ryeres pod Tulo-
nem do Saint Raphael i Frejus, stoją opusto-
szale.

Słynne Monte Carlo doznało ciężkiego
ciosu spowodu utraty przywileju na ruletkę
Obecnie ci, którzy chcą stracić pieniądze,
mają do wyboru nieskończoną ilość innych
miejscowości. Ruletka funkcjonuje teraz
wszędzie, w Nicei, w Cannes, w Mentonie,
Saint Maxime itd., i księstwo Monaco, żyją-
ce niegdyś po wielkopańsku z monopolu na
nią, z obawą patrzy w przyszłość. Monopol
ten obdarzył je tysiącem legend, bogatą li-
teraturą, bajeczną fortuną, reputacją świata
i dziś to wszystko jest zachwlane.

Usiłuje Monte Carlo reagować przeciw
odmianie losu, wprowadzając nowe niezna-
ne gry i otwierając ruletkę pod gołym nie-
bem. Z wielkim nakładem kosztów i środ-
ków reklamowych sprowadzono jedną z naj-
lepszych amerykańskich trup girlsów, a na
tarasie kasyna zainstalowano olbrzymi wa-
chlarz świetlnych fontan. Pomimo tego
wszystkiego klienteli skąpo i kierownicy
Monte Carla mają czoła zachmurzone.

Sezon letni od kilku lat reperował Riwe-
rę, ale ci, którzy spodziewali się wielkich
tłumów w tym roku, zawiedli się bardzo.
Jest znacznie mniej letników na plażach
Riwjer, niż w roku zeszłym, i fakt ten sta-
nowi przedmiot wszystkich rozmów od Mar-

syli do granicy włoskiej. Zachwyceni są
tym ci wszyscy, którzy nie lubią przepelnie-
nia i tłoku na plażach, ale ma się rozumieć
nieco inne zdanie o tem mają hotelarze i
barmani, którzy uważają pozatem, że to in-
na jest teraz klientela, niż to bywało w po-
przednich latach.

Mało kto z tych dzisiejszych przyjezd-
nych robi wrażenie, żeby mu się uśmiechało
wyrzucanie pieniędzy drzwiami i oknami.
Być „fauche” czyli „spółkanym” należy na-
wet — o zgrozo — do dobrego tonu.

Gdzie są te czasy, gdy za pokój w ho-
teli czy w pensjonacie płacono każdą cenę
gdy sobie wzajemnie wydzierano mansardy
na poddaszach. Tego lata tyle wolnych po-
koj czeka na gości.

Golizna panuje dziś na Riwerze pod
wszelkimi postaciami, a zatem i cielesną.
Kobiety cały boży dzień chodzą z gołymi
plecami i gołymi udami, zarzucając pyja-
my i parując teraz w krótkich spoden-
kach czyli szortach o najróżniejszych kolo-
rach i deseniach. Stopy mają „obute” w lek-
kie sandały, przyczem rząd palców musi
być wystawiony na widok publiczny, a każ-
dy paznokieć u nogi obowiązkowo pomało
wany na czerwono.

Tak „Riwjerzanka” z r. 1934 ubiera się
poza plażę i w takim stroju uczęszcza do
wszystkich lokali. W Juan les Pins znajdu-
je się dancing „Hollywood”, gdzie posadz-
ka jest lustrzana. Ponieważ kobiety zjawia-
ją się tam w szortach, nie mając najczę-
ściej nic więcej pod sobą, można sobie wy-
obrazić, jaki to daje efekt.

Na plaży królują najbardziej fantastycz-
ne kostjomy kąpielowe, a ponieważ nienia
„inspektorów moralności”, którzyby z me-
trem w rękę odmierzali przepisowe rozmi-
ry, nieodrębne córki Ewy dają dowód ro-
snącej śmiałości na drodze do redukcjonowa-
nia do minimum plażowego „przyodziewku”.
Jest to jeszcze szczęście, jeśli mają jakieś ta-
kie spodenki i coś w rodzaju przepaski na
piersiach.

Na łamach miejscowej prasy można czy-
tać od czasu do czasu protesty przeciwko
temu bezwstydnemu. Tak np. w tulońskim „Le
Petit Var” mieszkanie Pin de Galles nawo-
luje do wykroczenia przeciwko „niektórym
bezwstydnicom, którym się wydaje, że żyją
jeszcze w czasach prymitywnych, bowiem
kąpią się na tamtejszej plaży w stanie kam-
pletnej nagości.”

Ostatnio grzesznice Riwjer wpadły na
jeszcze jeden pomysł, którego inspiracji szu-
kać należy w panującym u dzikich ludów
zwyczaju tatuowania skóry. Operacja jest
jednak bolesna, ekonomiczna i bardzo pro-
sta. Dzieło wypalenia różnych znaków na
ciele spełnia samo słońce.

Olbrzymi dekolt na plecach uzupełnia
się misterną siateczką wstążek i pasków.
Słońce wypala tylko płaty wolnego ciała i
potem pozostają na plecach białe plamy i
linje, układające się we wzorzyste rysunki
i desenie.

Takie panują zabawy i mody na lazur-
nym brzegu. Golizna pod każdym wzglę-
dem zdaje się być dewizą tegorocznego se-
zonu.

Wit.

Samolotem z Londynu do Paryża. Czy można ufać nerwom kobiecym?

AMY MOLLISON PILOTKĄ PASAŻERSKĄ.

Paryż, we wrześniu.

Taksówka londyńska — wysłane pu-
dło — wiozła nas wczoraj bez o. spie-
chu przez nieustannie szereg samo-
chodów i autobusów na lotnisko Albrid-
ge w Londynie. Zdaleka już ujrzeliśmy
mały samolot pasażerski Hillman-Air-
ways, na szczyt miejsc, na żółtym pro-
stokacie aeroportu. Obok niego sylwet-
kę kobietę. Z drugiej strony barjery ze
brały się tłumy ciekawych, jak zwy-
kle, gdy znana lotniczka, Amy Mollis-
son, kieruje samolotem pasażerskim,
udającym się do Paryża.

Dnia poprzedniego słyszeliśmy bar-
dzo rozbieżne zdania co do słynnej
lotniczki. Jedni zapewniali nas, że jest
rzeczą bardzo ryzykowną powierzyć
bezpieczeństwo życia w podróży lotni-
czej kobiecie, która jako „as” lotnictwa
niewątpliwie zechce zadziwić świat wy-
czynami bohaterskimi w powietrzu,
nawet jako pilotka. Twierdzili ponadto,
że nie należy nigdy zbyt ufać „ner-
wom kobiecym”. Inni znowu wygła-
szali następującą opinię: „W słynnym
małżeństwie lotniczym Mollisonów ma-
ją jest przedstawicielem śmiałości odwagi,
gwałtowności i ryzyka. Żona zaś repre-
zentuje ostrożność, zmysł praktyczny,
oszczędzanie sił...”

Dwie wersje... dwa sady... Należało
przekonać się w praktyce. Wśród ogólnego
ruchu, zainteresowania przedsta-
wicieli prasy londyńskiej i krzątania
się fotografów, rozwijających ożywioną
działalność, jakby na jakimś raidzie,
główny przedmiot ogólnego zaciekawie-
nia, sama pilotka, była zadziwiająco
spokojna.

Skromna, ubrana bez wszelkiej pre-
tensji w granatowy kostium, przypomi-
nający krajem swym mundur armii
Zbawienia, z włosami przewiazanymi
wstążką, Amy Mollison przechadzała się
spokojnym, nonszalanckim krokiem,
trzymając ręce w kieszeniach.

Prócz nas do samolotu wsiadło je-
szcze troje osób — dwu panów i młoda
panna. Wszyscy Francuzi. Zaintereso-

wali się ruchem na lotnisku. Poinformo-
wano ich, że aparatem kierować będzie
Amy Mollison w tej chwili z uśmiechem
zwrócona do fotografów.

Jeszcze kilka uśmiechów słynnej lot-
niczki, poczem zajęła miejsce pilota.
Wpobliżu niej usiadł radiotelefonista, ze
słuchawkami na uszach i nachylając się
do niej, udzielał jej rad czy też infor-
macji.

Twarz Amy Mollison powlekła się
powagą.

Ruszyliśmy. Zrećnie okrzykując
lotnisko, powoli i nieznacznie unosili-
śmy się w górę, stwierdzając, że le-
cimy wolniej niż dnia poprzedniego z
Paryża, z pilotem Banester.

Była godzina dziesiąta minut 10. O
jedenastej i pół mieliśmy wylądować
na lotnisku w Bourget.

Posuwaliśmy się w słońcu w tem-
pie niezwykle wolnem tempie.

Jaka była tego przyczyna? Ostroż-
ność pilotki, czy też nieśmiałość jej?
Wobec tego, iż wiadomo nam było, że
radiotelefonista utrzymuje stały kon-
takt z lotniskiem w Croydon i Bourget,
przyszło nam na myśl, że tak się dzie-
je spowodu pogody. Lecz przypuszcze-
nie to wydawało się nam niczem nieu-
sprawiedliwione: znajdowaliśmy się
wciąż w słońcu i nie czuliśmy wiatru.

W tem nastąpił nagły wstrząs. Amy
Mollison spokojnie odwróciła się w na-
szą stronę i przyjrzała się pasażerom z
miną nauczycielki, obserwującej dyskre-
tnie powierzone jej pieczy dzieci. Nie
było już dalszych wstrząsów, lecz do-
znaliśmy wrażenia, że pilotka skiero-
wała samolot na prawo, i nie lecimy
już w kierunku prostym do Paryża. Tru-
dno nam było uzasadnić przyczynę tego
wrażenia. Posuwaliśmy się w strefie
jasnej, pomiędzy ścianami chmur, i
zdawało się nam, że lecimy wzdłuż
wybrzeża kanału La Manche, które-
go nasza pilotka nie śmie przekroczyć.
Nastąpiło jeszcze kilka wstrząsów, przy
których pilotka znowu odwróciła się
na nas

deszcz zaczął smagać szyby,
opuszciliśmy się znowu, jakby dla lądow-
wania. Ale nic z tego. Skierowaliśmy
się teraz na morze. Gdy leciliśmy nad
jego srebrzystą powierzchnią, nad nami
szybowały beztrosko lekkie, białe
obłoki. Nam znowu przyświecało słoń-
ce...

— Mamy ładną pogodę — zauważył
ktoś z pasażerów. — Jest to zawsze
przyjemniejsze...

— Tak, na szczęście — potwierdził
inny.

Mimo to, gdy była godzina jedena-
sta i pół, jeszcze znajdowaliśmy się w
powietrzu, a nie na lotnisku. Bourget
w Paryżu. Niewzruszona tem, Amy Mol-
lison nadal z uśmiechem i uwagą słu-
chała radiotelefonisty. Czyżby flirt na wy-
sokości 1200 metrów nad ziemią? Mo-
ment roztargnienia ze strony pilotki
mógłby nas drogo kosztować.

Nad brzegami Francji zwarta ściana
czarnych chmur zasłaniała horyzonty.
I znowu nasz mały samolot, jak owad
w powietrzu, przebiegł

minął groźny mur,

kierując się w inną stronę, poczem pi-
lotka z uśmiechem odwróciła się do
nas. Siedzieliśmy grzecznie, jak obraz
ki.

Wreszcie stwierdziliśmy z ulgą, że

Instynkt konia uratował gospodarza od śmierci.

Z Rzeszowa donoszą:

Nad Głogowem, miasteczkiem odda-
lonym 12 km. od Rzeszowa, przeszła
gwałtowna burza, połączona z ulewным
deszczem. Podczas burzy wracał do
domu po pracy w polu gospodarz Józef
Wewióra, jadąc wozem, zaprzężonym
w jednego konia. W chwili, gdy
wóz z Rynku skręcał w ulicę Mickiewi-
cza, spokojny zazwyczaj koń skręcił
nagle w bok

przelecieliśmy morze, a samolot rezolut-
nie wleciał w szarą masę obłoków.
Lecz trwało to krótko tylko. Wpraw-
dzie z obu stron towarzyszyły nam
groźne chmury, lecz my płyniliśmy zne-
wu w strefie świetlistej.

Kwadrans po dwunastej...

Niebo ściemniło się znowu. Jakaś in-
formacja iskrowa nagłą powagą za-
chmurzyła twarz radiotelefonisty. O-
puszczaliśmy się szybko, lecz nie po-
znawaliśmy rogatek Paryża. Co się
działo? Przyszło nam na myśl, że od
kilku tygodni już żadna katastrofa nie
ożywiła redakcji dzienników... Podob-
ne paury nie trwają długo.

— Jeszcze kilka minut — zdecydował
się oznajmić nam radiotelefonista. —

Ach! ten lakonizm Anglosasów!

Nareszcie Bourget! Leciliśmy pod
niebem, czarnem, jak smoła, Amy Mol-
lison, śledząc uważnie kierunek wiatru,
okazywała lotnisko i wylądowała lekko,
z elegancją.

— Mielisli okropną pogodę w dro-
dze — przywitał nas dyrektor linii lot-
niczej — użyłście zapewne strachu i
wstrząsnień.

Amy Mollison rozkładała się wesoło

I tutaj dopiero dowiedzieliśmy się,
że lotniczka, która zhangazowała się ja-
ko pilotka, by wprawić się w walkę z
kaprysami pogody, przez całą drogę
przy pomocy radiotelefonisty stała obie-
rała dla nas strefy pogody w powietrzu,
by po macierzyńsku uszczec powierzo-
nych jej pasażerów od emocji burzy
wichrów i nawałnicy. Am.

SHERIDAN.

Pocieszyciel.

— Jakiej przysługi spodziewam się od
ciebie, mój drogi Regis? Zupełnie prostej,
jak najprostszej w świecie. Chodzi o to:
poznałem wczoraj czarującą kobietę, a jak
szybką! Zamieniliśmy parę słów... zaga-
lopowaliśmy się trochę i na dziś wyzna-
czyłem jej schadzke w barze „Imperial” na Po-
lach Elizejskich...

— (Wspaniale! — rzekł Regis. — Ale co
na to powie Ellen?

— Gdybyś pozwolił mi dokończyć, pyta-
nie twoje byłoby zbyt ciche — ciągnął
Charley: Niestety, dopiero po rozstaniu się
z tą kobietą, o której nic nie wiem, nawet
jej nazwiska, pomyślałem o Ellen. Zresztą
zawsze myślę o niej zapóźno. Otóż, wi-
dzisz, mój drogi Regis, po raz pierwszy
doznaję niezrozumiałego mi skrupułu na
myśl, że jaka kobieta będzie czekała na
mnie daremnie. Przysługa zatem, o jaką cię
proszę.....

— Zartujesz chyba — wtrącił Regis.

— Mówię zupełnie poważnie — odrzekł
Charley. — Sam nie mogę być w „Imperia-
lu”, a więc zastąpisz mnie. Zobacysz tę
kobietę, którą prosiłem zająć miejsce wpobli-
żu sali restauracyjnej, gdyby przyszła
przede mną. Powiesz jej, że powstrzyma-
ny przez ważne sprawy, z największą roz-
paczą wyrzec się jej muszę. Może wybuc-
nie łzami na to... I będziesz zmuszony po-
cieszyć ją....

— Ładny wieczór — sarknął Regis. —
Ale odmawiam ci... odmawiam stanowczo.

— Wypełnisz zlecenie moje z przyjemno-

ścią — stwierdził Charley — i wiesz o tem
dobrze. Jest niemożliwością, żebyś odmó-
wił spełnienia dobrego uczynku. Ach! wiem,
co mi powiesz o swojej wrodzonej nieśmia-
łości, zażenowaniu i nieudolności wobec o-
soby obcej. W tym wypadku jednakże jest
inaczej: kobieta, z którą się spotkasz w
mojem imieniu, mogłaby być twoją przyja-
ciółką, zastąpisz mnie... Chodzi jedynie o to,
by mnie nie wzięła za grubianina. Idź tam
więc około dziewiętej.

— Nie pójdę — opryskliwie protestował
Regis.

Ale punktualnie o dziewiętej zjawił się
w „Imperialu”.

Zastał ją już na miejscu. Ulokowała się
grzecznie w pobliżu sali restauracyjnej i prze-
glądała ilustrowane czasopismo. Regis zau-
ważył ją zdaleka. Coprawda na pierwszy
rzut oka wydała mu się nierównie mniej
pojętna niż opisał ją Charley, mimo to w
oczach jego jeszcze „warta była grzechu”.
Uzbroił się w maximum odwagi, na jakie
zdobyć się potrafił i zbliżył się do stołu.

— Wybacz pani — rzekł jej bez wszel-
kiego wstępu — że odważam się przemó-
wić do niej, nie mając zaszczytu być jej
przedstawionym, ale przyszedłem pani oznaj-
mić, że ten, na którego czekasz, nie przyj-
dzie z pewnością.

— Skąd pan o tem wiedzieć może? —
zapytała pani.

— Wiem, bo wiem — zmieształ się Re-
gis. — Chodzi o dobrego znajomego bo-
wiem, który polecił mi wytłumaczyć go
przed panią....

— W takim razie.. zgodziła się młoda
kobieta.

Nie było jakos mowy o tem, żeby wy-
buchła łzami. Uśmiechnęła się nawet — a
może było to złudzenie tylko? — bardzo
zachęcająco do Regisa.

— Ale co ja teraz zrobię z sobą? —
rzekła. — Przyjacieli pana jest w porządku,
mimo to, z jego winy, nie poszłam na zebranie
nie rodzinne, a teraz już zapóźno na od-
wołanie tego postanowienia. Winien mi
kompensatę. Nie znoszę samotności. Zatrzy-
muję więc pana jako zakładnika. Usiądzie
pan teraz przy mnie, a później, jeżeli nie
ma pan nic przeciwko temu, pójdziemy ra-
zem do kina.

— Właśnie miałem zamiar zapropono-
wać pani to samo.

Czy z poświęcenia, dość, że Regis prze-
jął się obecnie na serio swą rolę pociesz-
yciela. Żał mu było tej kobiety i wypełnił
swą misję względem niej doostatka.

* * *

— Posłuchaj, mój stary — rzekł w tym
okresie któregoś wieczora Regis do Char-
leya, którego spotkał przypadkowo, nie
rozperzadzał już swym czasem, jak daw-
niej. Moglibyśmy jednakże spędzić wie-
czór razem, gdybyś się zgodził znowu na
spotkanie z nią.

— Co znaczy „znowu”?

— No tak. Jeżeli pokochałem tę kobie-
tę, zawdzięczam to poczęści tobie.

Opowiedział swą miłą przygodę przyja-
cielowi, który dawno już zapomniał o
wszystkiem, lecz na przyjemne wspomnie-
nie zareagował nagle wielką radością. Ro-
biła mu przyjemność nadzieja zobaczenia
czarującej nieznajomej — jedynej kobiety,
jaką wyjątkowo potraktował z należnymi
względami. Z wdzięcznością przyjął zapro-

szenie Regisa, wolnego od wszelkich po-
dejrzeń.

— Uprzedzę ją również — rzekł Regis
— gdyż chodzi mi o szczerą w stosunku
do niej. Lubie tylko sytuacje jasne, ale...
na liść Boga — nie odbieraj mi jej spo-
wrotem.

— Oszalałeś chyba, mój stary...

Może w gruncie rzeczy Charley był
mniej pewny siebie, niż twierdził. Może na-
wet tworzył niejasne projekty, idąc na spot-
kanie i tym razem także naznaczone w
„Imperialu”. Ale gdy po przyjeździe do ba-
ru ujrział u boku Regisa bardzo przeciętną
„kobietkę”, której z pewnością nie spotkał
jeszcze nigdy, odzyskał panowanie nad so-
bą. On, Charley, nie mógłby nigdy flirto-
wać z takim biedactwem, było to rzecz-
nie do pomyślenia!

— Zaznajamiać was jest rzeczą zby-
teczną — zauważył Regis — chwala Bogu
obejdzie się bez tych ceremonij...

Z miłości własnej, z dumy, Charley
miał wytłumaczyć wszystko, odstąpić przy-
jacielowi jego pomyłkę, gdy błagalne spo-
rzenie kobiety powstrzymało go w zapale.

Jako wytrawny światowiec schylił się
w ukłon przed nieznajomą, i całując jej
rękę, rzekł z uśmiechem:

— Istotnie, mam już przyjemność znać
panią...

Ale co stało się z tamtą? Na myśl, że
oni nie raczyła przyjść na umówione spot-
kanie, czuł żal głęboki, ponieważ teraz do-
piero wydawała mu się naprawdę ulubie-
nia godną.

Tłum. L. M.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50, zagranicą zł. 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm, wiersz 1 łamowy opisowy zł. 250
specjalne zł. 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i Wyd.: Nowy Czas, Katowice

Redaktor nacz. i odpow. Józef Książek.

P. K. O. Nr. 300. 277.